Polska Zachodnia

TYGODNIK ILUSTROWANY

ROK V
NR 38 (214)

CENA: 15,- Zł

POZNAŃ
25 września 1949

TREŚĆ NUMERU:

Czesław Piskorski: Ósma linia żeglugowa Szczecina.
Ks. mgr. Henryk Weryński: Na marginesie połączenia P. Z. Z. i L. M.
Kolejarze Ziemi Lubuskiej zaoszczędzili 11 milionów złotych.
Walka z rewizjonizmem niemieckim.
Mazury kraj pełen kras.
Rok Mickiewiczowski w Muzeum Narodowym w Warszawie.
Jak powstaje statek.
W. Świerkiewicz: Bracia Bolda i Ska.

„Państwo" zachodnio-niemieckie

W czerwcu 1948 r. ministrowie spraw zagranicznych trzech państw zachodnich, W. Brytanii, Francji i Stanów Zjednoczonych w konsekwentnym dążeniu do zniszczenia układu poczdamskiego, postanowili utworzyć tzw. państwo zachodnio-niemieckie, wyznaczając temu sprzecznemu z umowami międzynarodowemi tworowi rolę bazy operacyjnej imperializmu amerykańskiego i reakcji międzynarodowej przeciwko pokojowi i postępowi. Po dokładnym przygotowaniu gruntu, gdy czołowe i kluczowe pozycje życia politycznego, gospodarczego i społecznego dzięki protekcji anglo-amerykańskiej dostały się znowu w ręce zaprzysiężonych faszyzmowi rekinów wielkiego kapitału, szowinistów neohitlerowskich, przepędzonych ze wschodu junkrów pruskich, odbyło się w wrześniu 1949 r. w Bonn oficjalne proklamowanie tzw. federalnej republiki zachodnio-niemieckiej. „Prezydentem" tej reakcyjnej i nacjonalistycznej IV Rzeszy niemiecko-amerykańskiej wybrany został Theodor Heuss. Oblicze i pion moralny tego nowego „pana H" najtrafniej scharakteryzował postępowy dziennik berliński „Neues Deutschland", pisząc o nim w artykule pt. „Jarmark w Bonn" co następuje:

„Jest on zaciekłym wrogiem socjalizmu i może służyć jako uosobienie bezwładnego mieszczaństwa niemieckiego, które w obawie przed każdym poważniejszym ruchem ludowym gotowe jest pójść na wszystko, byle tylko zaskarbić sobie względy kapitału monopolistycznego. Wczoraj był to kapitał niemiecki — dziś jest to kapitał amerykański."

W r. 1933 ówczesny poseł do Reichstagu profesor Theodor Heuss głosował za pełnomocnictwami dla Hitlera, które przekreślały konstytucję wajmarską, torując drogę krwawemu terorowi hitlerowców. W dniu 10 październiku 1939 r. prof. Heuss, wówczas już stały współpracownik tygodnika Goebbelsa „Das Reich", opublikował w piśmie „Die Hilfe" artykuł, gloryfikujący wojnę totalną wiodącą Niemcy ku szczytom triumfu. Ten to właśnie prof. Heuss już jako „prezydent" wygłosił w Bonn przemówienie, oświadczając butnie i bezczelnie, że on nie uznaje granicy na Odrze i Nysie. Heuss został wybrany głosami partii chrześcijańskiej CDU — CSU i skrajnie reakcyjnych i faszystowskich ugrupowań, których nie brak na terenie zjednoczonej okupacji anglo-amerykańsko-francuskiej. „Prezydent" Heuss otrzymał telegramy gratulacyjne od prez. Trumana, papieża Piusa XII, premiera Attlee i gen. Franco. Towarzystwo małe — ale dobrane. Czyż trzeba jeszcze wspomnieć, że po wyborze Heussa, arcybiskup Kolonii kardynał Frings nakazał bicie w dzwony, że ulice Bonn były ozdobione flagami niemieckimi i biało-żółtymi papieskimi, i że tego samego dnia kardynał Frings zwrócił się do wysokiego komisarza brytyjskiego w Niemczech gen. Robertsona **z żądaniem** udzielenia powszechnej amnestii wszystkim Niemcom, skazanym przez trybunały denazyfikacyjne, a inny biskup niemiecki zażądał wstrzymania decyzji brytyjskich władz wojskowych zdemontowania stalowni Hermana Goeringa?

Kanclerzem rządu marionetek imperializmu amerykańskiego, dążącego do rozpalenia nowego ogniska faszyzmu w Niemczech zachodnich, został osławiony już polakożerca i szowinista dr Konrad Adenauer. Wielokrotne wystąpienia tego zażartego reakcjonisty i zamaskowanego militarysty były skierowane przeciwko siłom postępu i pokoju, przeciwko Związkowi Radzieckiemu i Polsce. Po objęciu urzędowania jako „kanclerz", Adenauer w wywiadzie prasowym oświadczył, że naczelnym zadaniem rządu zachodnio-niemieckiego będzie włączenie się do bloku atlantyckiego i że wszelki udział Niemiec w paktach czy w ONZ będzie wymagał ze strony niemieckiej udziału w systemie obronnym Europy. Oto do jakich Niemiec, — Niemiec Heussów i Adenauerów, Niemiec reakcji i odwetu — doprowadziła polityka anglo-saskich imperialistów i ich watykańskich sprzymierzeńców w sferze swego zasięgu. Znakomity postępowy pisarz duński Martin Andersen Nexoe w rozmowie z dziennikarzami podkreślił, że „kreowane przez anglosasów „państwo" w Bonn można przyrównać do efemerydy. Należy jednak zawczasu przeciwdziałać temu, aby „państwo" to w krótkim okresie swej egzystencji nie stało się ogniskiem zarazy wojennej. Jedynie zdrowy i odpowiednio wzmocniony front pokoju wszystkich narodów postępowych świata oraz narodu niemieckiego może skutecznie odeprzeć to niebezpieczeństwo".

Dlatego też więcej niż kiedykolwiek — jak pisze wychodząca w Paryżu „Gazeta Polska" — narody Europy, a w pierwszym rzędzie naród polski jednoczą swe wysiłki dla utrzymania pokoju i udzielają swego maksymalnego poparcia pokojowej polityce potężnego ZSRR, zmierzającego do zrealizowania uchwał poczdamskich o demokratyzację, demilitaryzację i denazyfikację Niemiec w duchu współpracy międzynarodowej.

CZESŁAW PISKORSKI

Ósma linia żeglugowa SZCZECINA

W jednym z ostatnich numerów angielskiego pisma żeglugowego „Fairplay" ukazał się artykuł o portach polskich i naszej żegludze. Cóż ciekawego stwierdza dziennikarz angielski? Otóż m. in. poświęca on część swych rozważań problemom portu szczecińskiego i podkreśla jego szybki rozwój.

Szczecin to port o światowym znaczeniu — mówi Anglik. **Port ten uzyskuje coraz to nowe połączenia żeglugowe, wzrasta ilość wpływających statków, powiększają się obroty.**

Tak to więc się czasem zdarza, że uznanie spływa z tej strony, z której można by się tego najmniej spodziewać. Notatka w angielskim piśmie napisana została w wyniku istotnie olbrzymich osiągnięć, dokonanych przez nasz rząd ludowy w Szczecinie. A stwierdzić trzeba, że osiągnięcia te nie są sporadyczne, ale że jest to nieprzerwane pasmo sukcesów.

Jakie są najważniejsze wydarzenia ostatnich dni w porcie szczecińskim? **Na czoło wszystkich problemów wysuwa się uruchomienie pierwszej oceanicznej linii żeglugowej łączącej Szczecin z portami Ameryki Północnej.**

Przed kilku dniami do portu szczecińskiego wszedł statek „Mathilde Thorden". Jest to jednostka należąca do szwedzkiego armatora „Thorden Line", która przybyła do Szczecina w tym celu, by załadować pierwsze ładunki towarów przeznaczonych do Stanów Zjednoczonych. Ładunki te nie były szczególnie wielkie. Do luków statku załadowano tylko 100 ton mączki kostnej i 10 ton wyrobów wiklinowych. Nie ilość jest jednakże ważna przy pierwszym rejsie statków: najważniejszym jest fakt, że obcy armator zadecydował uruchomić linię żeglugową na własne ryzyko.

Otwarta przed kilku dniami linia żeglugowa jest już ósmą z rzędu. Jednakże połączenia, jakie dotychczas Szczecin posiadał, łączyły port tylko z najbliższymi naszymi sąsiadami, ze Szwecją, Danią i ewentualnie Holandią i Belgią. Bezpośrednich połączeń z krajami pozaoceanicznymi Szczecin nie miał. Stąd wielkie znaczenie tej linii dla rozwoju portu szczecińskiego.

Nasuwa się pytanie, co skłoniło obcego armatora do uruchomienia tego rodzaju linii?

Odpowiedź na to pytanie jest prosta: wielkie osiągnięcia, jakie zanotowane zostały w dziele odbudowy i rozbudowy portu szczecińskiego.

W ciągu ostatnich kilku miesięcy w wyniku przeprowadzanych inwestycji zostały w Szczecinie uruchomione dwa wielkie, nowoczesne magazyny drobnicowe, otwarto nowe nabrzeża w porcie przeładunków masowych, rozszerzono znacznie eksport drzewa, uporządkowano kanały i drogi wodne, usuwając wraki i inne przeszkody, wreszcie rozpoczęto na wielką skalę prace bagrownicze.

Zastanówmy się najpierw nad sprawą magazynów drobnicowych. Porty przeładowują dwa zasadnicze rodzaje towarów: artykuły masowe np. węgiel, rudę i towary drobnicowe. Przeładunek węgla nie wymaga specjalnie wielkich inwestycji; wystarczy nabrzeże o właściwej głębokości i dźwigi. Inaczej jest z drobnicą, której załadunek jest skomplikowany. Drobnica to towar drogi, wymagający ochrony przed wpływami atmosferycznymi. Dla jej przeładunku potrzebne są magazyny, musi być od odpowiednio i fachowo składowany, podczas transportu nie może zamoknąć. Na magazynie wymaga starannej opieki.

Do niedawna Szczecin jeszcze nie mógł eksportować drobnicy, nie posiadał bowiem odpowiednich magazynów. Czynione były coprawda próby z wysyłką cukru i innych produktów, które składano w pomieszczeniach zastępczych, dawnych halach fabrycznych, ale był to przeładunek dość skomplikowany, nie zawsze ekonomicznie rentowny.

Władze morskie zdawały sobie sprawę ze znaczenia przeładunków drobnicowych dla życia portu. I z tej przyczyny już w pierwszych planach odbudowy portu szczecińskiego przeznaczano pewne tereny na tzw. port drobnicowy. Realizacja tych zamierzeń została rozpoczęta w roku ubiegłym przez budowę nowoczesnych magazynów na nabrzeżu „Starówki" i „Odry".

Dwa takie nowoczesne magazyny zostały ostatnio oddane do użytku, a dalsze są w budowie. Należy tutaj wspomnieć o strefie czeskiej, która będzie w przyszłości również częścią szczecińskiego portu drobnicowego. Rejon tego portu powstaje przeto w wyniku pracy długodystansowej; pierwszy etap został zrealizowany przez wystawienie magazynów na „Odrze" i „Starówce". Dalsze etapy są w trakcie realizowania.

I właśnie ta planowa i konsekwentna polityka naszych władz morskich umożliwiła Szwedom uruchomienie linii żeglugowej pomiędzy Szczecinem i krajami pozaoceanicznymi. Dla uruchomienia tej linii potrzebne były magazyny. Obecnie port szczeciński je posiada — i dzięki temu wyposażeniu budzi coraz to większe zainteresowanie za granicą.

Przeładunki drobnicy będą obecnie z każdym tygodniem zwiększały się. Świadczą o tym najlepiej ostatnie dni, podczas których ze Szczecina wyszły ładunki mączki kartoflanej, dykstryny, ziarna itp. Przyjęto natomiast znaczne partie lnu, bawełny i innych surowców włókienniczych, celulozy itp. Obecnie czyni się przygotowania do przyjmowania dalszych ładunków śledzi i szprotów oraz do eksportu licznych artykułów dostarczanych przez przemysł węgierski i czeski.

Czy katoliccy biskupi w Czechosłowacji czekają na powrót wysiedlonych Niemców?

Po zakończeniu drugiej wojny światowej wraz z innymi Niemcami wysiedleni zostali z Czechosłowacji również katoliccy duchowni niemieccy, o ile nie mogli stać się obywatelami czechosłowackimi w myśl dekretu prezydenta republiki. Probostwa, na których byli wysiedleni księża niemieccy zarządcami, dotychczas w przeważającej części nie były jeszcze obsadzone. Ordynariaty wymawiały się dotychczas brakiem czechosłowackich duchownych, którzyby byli gotowi probostwa te objąć. Prasa czechosłowacka obecnie stwierdza, że władze kościelne dotychczas wcale nie starały się o to, aby na probostwa te przyszli czechosłowaccy duchowni. Niektóre koła kościelne nawet oświadczyły, że według ich zdania probostw tych nie można uważać za wakujące, albowiem duchowni niemieccy, którzy przed wysiedleniem byli zarządcami parafii, ze stanowisk tych nie zrezygnowali. Oczywiście takie stawianie kwestii jest bezpodstawne. Wysiedleni Niemcy pozbawieni zostali obywatelstwa czechosłowackiego, a tym samym i prawa piastowania urzędów nawet kościelnych. Według istniejących przepisów parafia może być bez administratora najdłużej jeden rok, ale biskupi katoliccy w Czechosłowacji parafie te nadal rezerwują dla niemieckich duchownych, podczas gdy księża czechosłowaccy są tylko ich zawiadowcami.

Komentując stanowisko władz kościelnych, prasa czechosłowacka zaznacza, że stanowisko to jest odmienne od tego, jakie zajmowały w roku 1938. Wówczas po okupacji pogranicza przez faszystów niemieckich musieli wszyscy czechosłowaccy księża opuścić swoje placówki a na ich miejsce ordynariaty niemieckie bezzwłocznie obsadzały duchownych niemieckich, chociaż duchowni czechosłowaccy wcale ze stanowisk tych nie zrezygnowali.

D m/55/05

Przegląd prasy

Kraje demokracji ludowej na drodze do socjalizmu

Dziennik „Prawda" zamieścił obszerny artykuł pióra Konstantinowa pt. „Kraje demokracji ludowej na drodze do socjalizmu", w którym omawia szereg zagadnień, związanych z historią powstania, obecnym stanem oraz perspektywami rozwoju krajów demokracji ludowej. Fragmenty z tego artykułu zamieszczamy poniżej:

Powstanie i rozwój krajów demokracji ludowej — postawiły na porządku dnia szereg ważnych zagadnień teoretycznych. Słuszne ich rozwiązanie na podstawie teorii marksizmu-leninizmu było nieodzownym warunkiem pomyślnego rozwoju tych krajów w kierunku socjalizmu. Wielka zasługa rozwiązania tych zagadnień należy do partii bolszewickiej, do tow. Stalina. Na V zjeździe Komunistycznej Partii Bułgarii, Georgi Dymitrow oświadczył: „Będziemy zawsze wdzięczni za tę bezcenną i aktualną pomoc, którą otrzymaliśmy od wielkiej partii bolszewickiej, a przede wszystkim osobiście od tow. Stalina w formie rad i wyjaśnień, dotyczących zagadnień polityki naszej partii jako kierowniczej siły demokracji ludowej".

Cały bieg rozwoju historycznego — przygotował powstanie ustroju demokracji ludowej. Podstawowym warunkiem jego utworzenia i pomyślnego rozwoju jest istnienie wielkiego mocarstwa socjalistycznego, historyczne zwycięstwo Związku Radzieckiego nad faszystowskimi Niemcami.

Poważny wpływ na powstanie i rozwój ustroju demokracji ludowej miała walka narodowo-wyzwoleńcza, która rozgorzała w czasie drugiej wojny światowej.

Lenin stwierdził, że „...centralnym zagadnieniem wszelkiej rewolucji jest zagadnienie władzy państwowej". Z uwagi na swą treść klasową państwo w krajach demokracji ludowej jest władzą ludu pracującego miast i wsi z klasą robotniczą i jej awangardą komunistyczną na czele. W konsekwencji państwo to stanowi jedną z form dyktatury proletariatu. Dla każdego leninowskiego marksisty jest aksjomatem, że dyktatura proletariatu w okresie przejścia od kapitalizmu do komunizmu jest konieczna i nie unikniona. Kraje demokracji ludowej wkroczyły na drogę socjalizmu. Bez dyktatury proletariatu przebyć tej drogi nie można.

Aby utrzymać zdobytą władzę — aby ją wzmocnić i uczynić niezwyciężoną, ustrój demokracji ludowej musi spełnić co najmniej trzy podstawowe funkcje dyktatury proletariatu, sformułowane przez tow. Stalina: a) złamać opór obalonych i wywłaszczonych przez rewolucję obszarników i kapitalistów, zlikwidować wszelkie ich próby przywrócenia władzy kapitału; b) zorganizować budownictwo w duchu skupienia wszystkich ludzi pracy wokół proletariatu i poprowadzić tę pracę w kierunku, przygotowującym likwidację i zniszczenie klas; c) uzbroić rewolucję, zorganizować armię rewolucji do walki z wrogiem zewnętrznym, do walki z imperializmem.

Swoisty sposób przejścia krajów demokracji ludowej do socjalizmu tłumaczy się tym, iż powstały nowe warunki, w jakich odbywa się budownictwo społeczeństwa socjalistycznego. Nie zmienia to zasadniczej tezy, że ustrój demokracji ludowej i ustrój radziecki zbieżne są w tym co jest główne i zasadnicze, że są ustrojami jednego typu z uwagi na swą treść klasową, że są dwiema formami dyktatury klasy robotniczej.

Wypływa stąd bardzo istotny wniosek o konieczności wszechstronnego poznania, jak najszerszego wykorzystania w krajach demokracji ludowej wielkiego doświadczenia budownictwa socjalistycznego w Związku Radzieckim. Doświadczenie ZSRR — jak mówił Georgi Dymitrow — „jest jedynym, najlepszym wzorem dla budowania socjalizmu zarówno w Bułgarii jak i w innych krajach demokracji ludowej".

Stosunkowo pokojowy rozwój krajów demokracji ludowej w kierunku socjalizmu nie oznacza, że likwidacja dawnego reżimu reakcyjnego i powstawanie nowego ustroju społecznego przebiega bez walki klasowej, że odbywa się tu pokojowe wzrastanie kapitalizmu w socjalizm. Wręcz przeciwnie toczy się tu ostrą i zaciekłą walkę klasową. Reakcja wewnętrzna, popierana i inspirowana przez imperialistów, stawia zaciekły opór wobec wszystkich poczynań władzy ludowej, usiłując przywrócić jarzmo kapitału. Walka klasy robotniczej i jej awangardy komunistycznej przeciwko wrogom klasowym, przeciwko prowokatorom i szpiegom obcego wywiadu jest nie tylko sprawą wewnętrzną mas pracujących krajów demokracji ludowej, ale i ich obowiązkiem międzynarodowym wobec całego obozu demokracji i socjalizmu.

Trudność dalszego rozwoju tych krajów w kierunku socjalizmu — polega na istnieniu gospodarki prywatno-kapitalistycznej i drobnotowarowej w przemyśle, a zwłaszcza w rolnictwie. Ustrój demokracji ludowej nieustannie rozwija się i doskonali przechodząc szereg etapów swego rozwoju. W toku rozwoju demokratycznego zmienia się również układ sił klasowych.

W pierwszym etapie do udziału w rządzeniu państwem na równi z przedstawicielami robotników, chłopów i inteligencji pracującej dopuszczano przedstawicieli burżuazji, o ile współpracowali oni lojalnie z władzą ludową.

Następnie w toku ustroju demokratycznego w miarę tego jak coraz bardziej krystalizował się socjalistyczny charakter nowej władzy, odbywał się proces odsiewania tymczasowych towarzyszy drogi, niektóre elementy burżuazyjne przechodziły od współpracy z władzą ludową do walki przeciwko dalszym przeobrażeniom demokratycznym, przechodziły do obozu wrogów władzy ludowej. Natomiast masy pracujące w toku demokratycznego rozwoju i walki klasowej nabierały coraz większego znaczenia politycznego i pod kierownictwem klasy robotniczej oraz partii komunistycznej coraz dalej i śmielej zdążają ku socjalizmowi.

W chwili obecnej układ sił klasowych w krajach demokracji ludowej różni się już istotnie od układu sił klasowych w pierwszym okresie istnienia ustroju demokracji ludowej. Niepomiernie wzrosły siły i rola klasy robotniczej, partii komunistycznych i robotniczych we wszystkich dziedzinach życia państwowego, społecznego, gospodarczego i kulturalnego krajów demokracji ludowej. Partie komunistyczne i robotnicze stały się obecnie podstawową, kierowniczą siłą w swych krajach.

Charakteryzując przemiany gospodarczo-społeczne, jakie zaszły w krajach demokracji ludowej, „Prawda" omawia znaczenie nacjonalizacji przemysłu, transportu i banków, która zniszczyła w krajach tych panowanie kapitału zagranicznego i stworzyła podstawy budownictwa socjalizmu.

Rozwiązanie kwestii rolnej w krajach demokracji ludowej różni się istotnie od rozwiązania tej kwestii w Związku Radzieckim. W ZSRR jednym z pierwszych kroków władzy radzieckiej był dekret w sprawie nacjonalizacji ziemi. W Związku Radzieckim ziemia stanowi własność ogólnoludową. Natomiast w krajach demokracji ludowej istnieje w chwili obecnej prywatna własność ziemi, co stwarza dodatkowe możliwości rozwoju elementów kapitalistycznych na wsi. Kraje te muszą jeszcze dokonać wielkiej i trudnej pracy w dziedzinie skierowania gospodarki rolnej na tory rozwoju socjalistycznego.

W jaki sposób można przezwyciężyć te trudności? Istnieje jedna tylko droga — droga ograniczenia, wyparcia a następnie likwidacji elementów kapitalistycznych na gruncie dobrowolnej spółdzielczości produkcyjnej.

Spółdzielnie produkcyjne w gospodarce wiejskiej krajów demokracji ludowej rozwijają się w różnych formach.

Najbardziej rozpowszechnioną formą jest spółdzielnia oparta na następujących zasadach: chłop, który wstąpił do spółdzielni oddaje jej swą ziemię na zasadach dzierżawy. Prace polne prowadzone są wspólnie, a dochody dzielone między członków spółdzielni odpowiednio do ich pracy we wspólnym gospodarstwie i odpowiednio do ilości ziemi, przekazanej spółdzielni. Ziemia ta znajduje się we wspólnym użytkowaniu, ale uważana jest za własność poszczególnych chłopów.

Tak więc spółdzielnie te różnią się jeszcze poważnie od kołchozów radzieckich, które tworzone są na ziemi znacjonalizowanej, stanowiącej własność całego ludu i są gospodarstwami typu socjalistycznego. Gospodarstwa spółdzielcze w krajach demokracji ludowej tworzone są na ziemi prywatnej i istnieje w nich jeszcze dochód nie pochodzący z pracy w postaci czynszu dzierżawnego za ziemię przekazaną spółdzielni.

Partie komunistyczne i robotnicze stopniowo przygotowują masy pracującego chłopstwa do przejścia na tory socjalizmu. Masowe uspółdzielczanie wymaga długiej pracy przygotowawczej. Konieczne jest stworzenie bazy technicznej dla rekonstrukcji gospodarki wiejskiej. Trzeba, aby chłopi na własnym doświadczeniu przekonali się o wyższości gospodarstw zespołowych nad drobnymi gospodarstwami indywidualnymi. W miarę tego jak nastąpi dobrowolne zjednoczenie podstawowych mas chłopskich w gospodarstwach zespołowych, jak zgodnie z uchwałami samych chłopów ulegnie zmniejszeniu, a w końcu i zniesieniu czynsz dzierżawny za ziemię przekazaną spółdzielni, rozwiązane zostanie zagadnienie nacjonalizacji ziemi, albowiem ziemia znajdzie się w wieczystym użytkowaniu gospodarstw zespołowych.

Przejęcie przez państwo kluczowych gałęzi przemysłu oraz sukcesy w odbudowie zdewastowanej przez wojnę gospodarki stworzyły warunki przejścia do planowego prowadzenia gospodarki narodowej. Pierwsze plany gospodarcze w krajach demokracji ludowej obliczone były na 2—3 lata. Wykonanie tych pierwszych planów już zakończono, lub też zakończy się w roku bieżącym. Obecnie opracowuje się, a w poszczególnych krajach już opracowano, plany 5-letnie i 6-letnie, które mają na celu zbudowanie podstaw socjalizmu.

Masy pracujące krajów demokracji ludowej w szerokim zakresie wykorzystują doświadczenie ZSRR. Sprawdziły się słowa tow. Stalina, wypowiedziane w roku 1928, że NEP jest nieuniknioną fazą rewolucji socjalistycznej we wszystkich krajach.

Co się tyczy Jugosławii, to burżuazyjno-nacjonalistyczna klika Tito która zdradziła zasadę internacjonalizmu i zdezerterowała z obozu socjalizmu i demokracji do obozu imperializmu i faszyzmu, — sprzeniewierzyła się interesom narodu jugosłowiańskiego i całego obozu demokratycznego. Banda zdrajców i szpiegów zlikwidowała w Jugosławii ustrój ludowo-demokratyczny, wprowadziła porządki kapitalistyczne i reżim policyjny typu faszystowsko-gestapowskiego.

Opublikowany akt oskarżenia węgierskiej prokuratury państwowej w sprawie Rajka i jego wspólników wskazuje dobitnie, jakie zdradliwe, jadowite plany snuła haniebna szajka, która postawiła sobie za cel pozbawić naród węgierski jego zdobyczy demokratycznych, oderwać go od obozu socjalizmu i oddać go na żer imperialistom. Banda Rajka starała się osiągnąć swój cel przy zbrojnym poparciu zawziętych szpiegów Tito-Rankovicza.

Ważnym osiągnięciem pracujących krajów demokracji ludowej jest jedność sił demokratycznych powstała w walce.

We wszystkich krajach demokracji ludowej osiągnięto trwałą jedność klasy robotniczej, co znalazło dobitny wyraz w zjednoczeniu partii robotniczych w jedyne partie na zasadzie pełnego uznania ideologii marksistowsko-leninowskiej i bolszewickich zasad organizacyjnych.

Partie komunistyczne i robotnicze krajów demokracji ludowej prowadzą konsekwentną walkę o swoje ideologiczne i organizacyjne wzmocnienie, wypędzając ze swych szeregów przypadkowe, wrogie i oportunistyczne elementy. Partie te prowadzą zdecydowaną walkę przeciwko nacjonalizmowi, który stanowi największe niebezpieczeństwo dla socjalistycznego rozwoju krajów demokracji ludowej.

Ucząc się na wielkich historycznych doświadczeniach budowy socjalizmu w ZSRR, kierując się teorią marksistowsko-leninowską, masy pracujące krajów demokracji ludowej, zwarcie skupione wokół partii komunistycznych i robotniczych — pewnym krokiem idą naprzód drogą budownictwa podstaw socjalizmu.

KOLEJARZE Ziemi Lubuskiej zaoszczędzili 11 milionów złotych

Jak wiemy, kolejarz poznański, przystępując do pracy w 1945 r. zastawał prawie wszędzie ruiny i zgliszcza.

Dziś w dziedzinie odbudowy i rozbudowy polskiego kolejnictwa poszczycić się możemy wielkimi osiągnięciami. W Dyr. Okr. Kolei Państwowych — Poznań zostało odbudowanych około 80 proc. zniszczonych budynków stacyjnych. Naprawiono wszystkie linie kolejowe, setki tysięcy wagonów towarowych, 20 tysięcy wagonów osobowych, itd. Nie ulega wątpliwości, że w tych chlubnych osiągnięciach — wielką rolę odgrywało współzawodnictwo w pracy, do którego w poznańskiej DOKP stanęło przeszło 60 proc. ogólnej liczby pracowników. Toteż wielu z nich zostało za osiągnięte wyniki odznaczonych „Krzyżami Zasługi" i orderami „Sztandaru Pracy".

Egzamin społeczny zdała tutaj zarówno służba mechaniczna (do końca lipca br. wykonała plan w 88 proc.), drogowa i ruchu.

Na przykład Oddział Drogowy w **Wągrowcu wykonał Plan 3-letni już 24 sierpnia rb.**

W tej wytężonej pracy, mającej m. in. wielkie znaczenie dla gospodarczego rozwoju Polski Ludowej, trzeba szczególnie podkreślić trud kolejarzy—pionierów. Na Ziemiach Odzyskanych była ich cała masa w początkowym okresie. A i dziś jeszcze mamy ich pokaźną ilość (choćby na Ziemi Lubuskiej). Oderwani od domu i rodziny, pełniąc nieraz całymi tygodniami 18 czy nawet 24 godzinną służbę posuwali się tuż za zwycięską armią, aby możliwie szybko połączyć odzyskaną ziemię piastowską z zapleczem Polski. Po wojnie stanęli na tych ziemiach jako jedni z pierwszych do apelu, przystępując do zagospodarowania i odbudowy naszego Państwa. W jakich warunkach mieszkali ci ludzie na gruzach zniszczonych miast i osiedli? — O tym się nie mówi.

Najważniejsze, że pracę wykonali nadludzką i Polska Ludowa kiedy okrzepła, przypomniała sobie tych pionierów i przedstawiła do nagród i odznaczeń.

A praca była istotnie ogromna i warunki niejednokrotnie... koszarowe.

Weźmy taki Kostrzyń n/Odrą. Pustynia. Zdawało się, że życie tutaj nie zakiełkuje. Przyszli kolejarze, zaczęła się odbudowa torów, stacji. Dziś mają kolejarze w Kostrzyniu swoje szkoły, spółdzielnie, odbudowano dużo mieszkań dla pracowników kolejowych. Na budowę nowych bloków w Planie 6-letnim przeznaczono milionowe sumy.

Rozpoczęto odbudowę zniszczonego dworca kosztem 35 milionów zł, bo trzeba wiedzieć, że Kostrzyń n/O. jest ważnym punktem węzłowym, położonym na linii węglowej Śląsk Zielona Góra—Szczecin. W pełni zrozumienia swoich zadań i obowiązków żyje dzisiaj w Kostrzyniu około 500 kolejarzy-pionierów.

Drugim z kolei miastem, zasługującym na uwagę jest

ZBĄSZYNEK.

Ważne centrum administracyjne DOKP, gdzie zamieszkuje większa ilość kolejarzy. Trzeba podkreślić, że kwitnie wśród nich życie kulturalno-artystyczne. M. in. mają słynną orkiestrę reprezentacyjną, w skład której wchodzi 6-ciu urodziwych doboszy (w... spódniczkach), maszerujących zawsze na czele.

Zbąszynek nie ucierpiał wiele wskutek działań wojennych. Dlatego też inwestycje DOKP ograniczą się w 1950 roku do budowy 3 domów mieszkalnych (dwa w Ługach Gorzyckich).

Podobnym centrum administracyjnym jest Zielona Góra, gdzie również wre wytężona praca kolejarzy i kwitnie życie kulturalno-społeczne. ZZK prowadził pod Zieloną Górą i w Czerwińsku kolonie letnie dla przeszło 100 dzieci pracowników kolejowych. Trzeba zaznaczyć, że w Czerwińsku był dotychczas kolejowy ośrodek sportowy, administrowany przez ZZK. Ośrodek tworzy w lecie rodzaj miasteczka, w którym odbywały się obozy ćwiczebne, szkolenie i wczasy. Obecnie ośrodek przejęty został przez Okręgową Radę Zw. Zawodowych. W uzupełnieniu krótkiego opisu, charakteryzującego życie i pracę kolejarzy Ziemi Lubuskiej — należy jeszcze dodać odbudowę szeregu linii kolejowych. Na przykład linia Zbąszyń—Międzyrzecz: odbudowali ją kolejarze w rekordowym czasie przy pomocy miejscowej ludności. W pracy tej dobrowolnej a nakreślonej Planem 3-letnim brali również udział urzędnicy DOKP-Poznań. Trzeba to z uznaniem podkreślić.

Podobnie szybko odbudowana została linia kolejowa

SULECHÓW—ŚWIEBODZIN.

Dzięki silnie rozwiniętemu współzawodnictwu pracy i zrozumieniu ważności gospodarczego znaczenia tej linii, **ukończono jej budowę o 4 miesiące wcześniej (w maju 1949). W ten sposób zaoszczędzono 11 milionów złotych).**

W sumie odbudowano na Ziemi Lubuskiej około 50 km kompletnie zniszczonych torów. W planie 6-letnim przewidziana jest odbudowa linii

KROSNO—LUBSKO

wynosząca około 30 km. W wymienionym planie przewidziana jest prócz tego odbudowa szeregu urządzeń kolejowych. Pozwolą one osiągnąć nie tylko stan przedwojenny ale i sprostać zwiększonemu obecnie tempie życia Ziemi Lubuskiej.

Henryk Dzierża CUKIERNIA KAWIARNIA
POZNAŃ, 3 Maja 4 - Tel. 47-62
508

„Nie chcemy kości złożyć na obcej ziemi..."

Wychodzący w Paryżu dziennik wychodźstwa polskiego we Francji i Belgii „Gazeta Polska" zamieściła w nrze 213 następujący reportaż z życia górników polskich w północnej Francji:

Naokoło Lourdes rozsiadły się wieńcem osady górnicze Abscon i Eecaudain, wioski Roeux i Neuvilles, szyby w Douchy i Wavrechain oraz miasto Denain.

Kominy fabryczne, kopalniane wieże wyciągowe i hałdy... hałdy. Ogrody, skrawki pól i pastwisk, otaczające osiedla, kurczą się z roku na rok, ustępując miejsca nowym domkom górniczym i ulicom.

Nad Lourches w dzień snują się dymy, a nocą łuny z wysokich pieców odlewni. Na powierzchni i w głębi ziemi tętni pracowite życie 230 polskich rodzin. Od wypłaty do wypłaty, z której najczęściej na czarną godzinę nie pozostaje nic.

— Od 1924 r. tu żem się dorabiał — mówi 65-letni Tomasz Nawratil — i co uskładałem?... Kupę gorzkich wspomnień.

— Tyle jeno, że się wychowało troje dzieci — uzupełnia małomówny mąż maleńka i sympatyczna babcia Stanisława. — Nasz Edward ma 34 lata, zaraz nadejdzie z szychty. Widzi pan, ta młoda kobieta, to jego żona a nasza synowa Władzia. Te kędzierżawe bobaski to nasze wnuczusie Fredzio i Edzio. Córka nasza Pelagia wyszła za mąż za Michała Florczaka z Escaudain. Jeno Kazik już nie żyje...

I babci Nawratilowej załamał się głos, a w oczach stanęły dwie wielkie łzy.

— Pan pozwoli do drugiej izby. O, to portret Kazika. Był polskim lotnikiem... Biedny Kazio... Jeno mi te pamiątki po nim zostały... A taki dobry był z niego chłopiec... Miałby teraz 30 lat... Poszedł na ochotnika do Armii Sikorskiego. W 1940 r. pod Strasburgiem dostał się do niewoli niemieckiej. A że to był zuch, więc uciekł. Dniami i nocami wędrował, a kiedy przedostał się do Hiszpanii, frankiści wsadzili go do obozu. Półtora roku siedział tam mój chłopak, aż pewnego dnia i stamtąd zdołał zbiec. Po wielu przygodach znalazł się w Anglii i wkrótce został lotnikiem w 300 D. B. Na ciężkich bombowcach latał nad Niemcami. Niestety, 23 maja 1944 r. nie dopisało mu szczęście. Nad Krefeldem jego bombowiec został trafiony... I tam też jego mogiłę porasta trawa... Biedny mój Kazio...

POJEDZIEMY RAZEM

— A my z żoną nie chcemy kości złożyć na obcej ziemi — dorzuca dziaduś Nawratil — i dlatego wracamy do Polski. Wraz z synem Edwardem, synową Stasią i wnuczkami.

— Pojedziemy razem — dodaje wdowa Maria Tomaszewska, która dopiero co weszła do Nawratilów. — Weselszą będziemy mieli podróż. Z renty wdowiej trudno tu żyć. A w Polsce zaraz zgłoszę się do jakiejś spółdzielni krawieckiej. Z zawodu przecież krawcową jestem. Moje chłopaki już dawno są w Polsce. Kubuś, który wyjechał z ugrupowaniem majora Jelenia, i Mundek, który przed dwoma laty opuścił Francję, już zdołali się wybić dzięki swym zdolnościom i są na posadach państwowych.

E. KROMCZYŃSKI WYTWÓRNIA STEMPLI POZNAŃ UL. ŚW. MARCINA 47

W obliczu zjednoczenia P. Z. Z. I L. M. (4)

Walka z rewizjonizmem niemieckim

Jedną ze spraw, które w Polskim Związku Zachodnim często były stawiane niesłusznie, wymienić należy sprawę niebezpieczeństwa niemieckiego.

Wspominaliśmy już poprzednio, że szeregowi członkowie P.Z.Z. przed wojną wykazywali dużo patriotycznej czujności wobec niebezpieczeństwa niemieckiej agresji i w szeregu dziedzin walczyli — nieraz zaciekle — z różnymi przejawami działalności piątej kolumny niemieckiej w Polsce. Równocześnie jednak podkreśliliśmy, że tej zdrowej czujności, wykazywanej przez członków PZZ brakło przed wojną właściwego politycznego uświadomienia, wskutek czego nie widzieli oni ani istotnych korzeni niebezpieczeństwa niemieckiego, tkwiących w niemieckim faszyźmie oraz w profaszystowskiej polityce przedwrześniowych rządów w Polsce, ani też nie widzieli tych sił w świecie, które ze Związkiem Radzieckim na czele były prawdzwymi sojusznikami w walce o naszą niepodległość, oraz tych sił wewnątrz kraju, na czele z rewolucyjnym ruchem robotniczym, które stanowiły jądro sił prawdziwie narodowych.

Tym bardziej oczywiście nie może być mowy o słusznej i właściwej postawie wobec niebezpieczeństwa niemieckiego przedwojennego kierownictwa P.Z.Z., które zachowując pozory „antyniemieckości", w rzeczywistości szło na pasku prohitlerowskiej polityki sanacji, w politycznym rozbrajaniu społeczeństwa polskiego wobec grożącej katastrofy — jak wyżej wykazaliśmy — odegrało szczególnie perfidną rolę.

Jednak i w okresie powojennym stosunek niektórych działaczy P.Z.Z. do Niemiec nie był wolny od błędów.

Na czym polegają te błędy?

Polegają one przede wszystkim na odrywaniu sprawy Niemiec od całokształtu sytuacji międzynarodowej po wojnie. W wyniku agresywnej polityki imperializmu amerykańskiego, stojącego na czele pełnego sprzeczności wewnętrznych bloku państw imperialistycznych, polityki, której rzeczywistych źródeł doszukiwać należy się w zaostrzającym się kryzysie systemu kapitalistycznego, świat podzielił się na dwa obozy. Na obóz imperialistyczny ze Stanami Zjednoczonymi na czele, przygotowujący nową wojnę oraz na potężny obóz pokoju, na którego czele stoi Związek Radziecki. Jak wiadomo, kolejnymi etapami i różnymi formami agresywnej polityki imperialistycznej są: plan Marshalla i pakt atlantycki.

W planach i przygotowaniach wojennych imperialistów poważna rola przypada Niemcom zachodnim, znajdującym się pod okupacją Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji. Na ostatnim plenum KC PZPR Prezydent Bierut powiedział:

„Pragnieniem odbudowania i wykorzystania starego hitlerowskiego zachodnio-niemieckiego arsenału wojennego tłumaczy się cała polityka państw anglosaskich w stosunku do Niemiec. Umowy w Jałcie i Poczdamie określały program całkowitej demilitaryzacji Niemiec, zniszczenie najbardziej związanych z celami miltarnymi baz przemysłu niemieckiego, wielkich zakładów wojennych w Zagłębiu Ruhry i w innych rejonach stref zachodnich Niemiec, które znalazły się pod władzą okupacyjną Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji. Ale już niemal nazajutrz po podpisaniu umowy poczdamskiej Stany Zjednoczone i Anglia zastosowały politykę ochrony starych niemieckich fabryk śmierci i próby głębszego jeszcze powiązania kapitału amerykańskiego i brytyjskiego ze starymi potentantami kapitału niemieckiego w przemyśle zbrojeniowym stref zachodnich. Demontaż niemieckich zakładów wojennych przewidziany umową poczdamską sabotowano dopóty, dopóki nie uznano za dojrzałe jawne złamanie warunków tej umowy. Taką samą metodę zastosowano wobec programu denazyfikacji Niemiec, który władze okupacyjne Bizonii realizowały w ten sposób, aby zakonserwować starą kadrę hitlerowską z przeznaczeniem do celów przyszłej agresji, a równocześnie hodować nastroje szowinistyczne, odwetowe, rewizjonistyczne i pod opieką anglosaskich protektorów organizować kampanie antysowieckie i antykomunistyczne w zachodnich Niemczech. Aby przekształcić zachodnie Niemcy w cytadelę przyszłej ekspansji imperialistycznej w Europie, uniemożliwić ich demokratyzację i uczynić z nich powolny instrument w rękach kapitału finansowego Stanów Zjednoczonych, odizolowano je całkowicie — wbrew umowie poczdamskiej — od wschodnich Niemiec. Formowany obecnie marionetkowy „rząd" dla zachodnich Niemiec, tzw. zachodnia konstytucja niemiecka, zachodnia waluta i przygotowane formalne włączenie zachodnich Niemiec w ramy „planu Marshalla" i paktu atlantyckiego — oto najbliższe etapy przekształcenia zachodnich Niemiec w arsenał i bazę ujawniającego coraz większą żarłoczność i agresywność imperializmu amerykańskiego wbrew interesom narodów Europy, wbrew interesom demokracji niemieckiej".

Oto jest jedynie właściwa płaszczyzna, na której rozpatrywać można i trzeba sprawę niebezpieczeństwa odrodzenia się niemieckiej agresji, niemieckiego rewizjonizmu. Sprawy niemieckiego rewizjonizmu, odradzania się niemieckich sił agresywnych nie można odrywać od anglosaskich, imperialistycznych protektorów i mocodawców niemieckiego rewizjonizmu. Należy także umieć ocenić właściwą rolę wysokiego watykańskiego protektora niemieckiego rewizjonizmu.

Wszelkie rozpatrywanie naszego stosunku do Niemiec poza tą płaszczyzną jest szkodliwe, gdyż zaciemnia i zamazuje istotne niebezpieczeństwo niemieckiego rewizjonizmu, jako instrumentu imperialistycznych podżegaczy wojennych. Za plecami Schumacherów, Adenauerów i innych pionków niemieckiego rewizjonizmu trzeba widzieć ich mocodawców z Wall Street i City oraz doradców i patronów z Cita del Vaticano.

Tymczasem w niektórych kołach naszej organizacji nieraz istotnego źródła niebezpieczeństwa, grożącego nam ze strony Niemiec dopatrywano się w metafizycznie niezmiennej „duszy niemieckiej". Istotny, obiektywny sens takiego stanowiska jest jasny. Polega on na zaciemnianiu istotnego charakteru niemieckiego rewizjonizmu, na maskowaniu imperialistycznych (wcale nie metafizycznych, ale znanych z imienia, nazwiska i adresu) mocodawców tego imperializmu.

Traktowanie Niemiec jako niezróżniczkowanej klasowo i politycznie całości, wyposażonej w niezmienną „duszę niemiecką" utrudnia oczywiście właściwą ocenę tych sił prawdziwie demokratycznych wewnątrz samych Niemiec, które rozpoczęły ofiarną walkę o Niemcy demokratyczne. Niemcy zdolne do pokojowego współżycia i współpracy. Podstawą tych sił jest niemiecka klasa robotnicza ich awangardą w strefie wschodniej Socjalistyczna Partia Jedności (S.E.D.), a w strefach zachodnich Komunistyczna Partia Niemiec (K.P.D.). W strefie radzieckiej siły te uzyskały pełne możliwości rozwoju, w strefach zachodnich walczyć muszą z terrorem anglosasów i ich niemieckich najmitów.

Demokratyczne siły dzisiejszych Niemiec za jeden z podstawowych warunków prawdziwego odrodzenia narodu niemieckiego w duchu demokratycznym uznały jasne i uczciwe postawienie sprawy granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, sprawę stosunku do Polski Ludowej. Trzeba uznać odwagę demokratów niemieckich, którzy mężnie stawiają czoło brudnej fali antypolskiego rewizjonizmu, wzniecanej przez anglosasów i Watykan. W piśmie Prezydium Niemieckiej Rady Ludowej, wystosowanym do Premiera Cyrankiewicza w związku z rocznicą 1 września 1939 r. czytamy: „W dniu 1 września oczy wszystkich zwolenników pokoju w Niemczech będą skierowane przede wszystkim na młodą demokratyczno-ludową Polskę — naszego wschodniego sąsiada Wobec narodu polskiego bowiem faszyzm hitlerowski popełnił najcięższe grzechy, zaś w ciągu stuleci Polska była przedmiotem agresywnej, ekspansywnej polityki królów, junkrów i militarystów pruskich. Zgubna polityka niemiecka na Wschodzie, której skutki dały się ciężko we znaki masom pracującym obu krajów, należy obecnie do przeszłości w rezultacie ustalenia w Jałcie i Poczdamie granicy oraz w wyniku przeprowadzonych po porozumieniu poczdamskim reform demokratycznych. Miłujące pokój siły demokratyczne Niemiec uznały za obowiązek narodowy przeciwstawić się wszystkim tym czynnikom, które usiłują wykorzystać nową granicę między Polską a Niemcami w celu skłócenia narodów i rozpętania wojny Dzięki temu utorowana została droga do sąsiedzkiej współpracy między narodem polskim i niemieckim. Współpraca ta dała już owocne wyniki w postaci zawartych w międzyczasie umów handlowych".

Wspomniany wyżej nacjonalistyczny stosunek do Niemiec uniemożliwia także zrozumienie właściwej treści walki o jedność Niemiec Demokratycznych, które to hasło wysuwane jest przez demokratów niemieckich i które jest także postulatem polityki obozu pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele. Stanowisko to znalazło wyraz w uchwałach Konferencji Warszawskiej. Jest to także stanowisko rządu polskiego.

Niemcy rozbite na kilka czy kilkanaście państewek, to najlepsza wylęgarnia dla reakcyjnego nacjonalizmu i rewizjonizmu niemieckiego, to najlepsze pole dla działania imperialistycznych podżegaczy wojennych w Niemczech. Stąd też program rozbicia Niemiec — to program anglosasów, to program reakcji niemieckiej.

Jedność Niemiec, oczywiście jedność na platformie uchwał poczdamskich, a więc na płaszczyźnie demokratycznej, na płaszczyźnie pełnej demilitaryzacji i denazyfikacji, to podstawowy warunek zbudowania Niemiec demokratycznych, a zatem także jeden z podstawowych warunków utrwalenia pokoju.

Postawienie naszego stosunku do Niemiec na jedynie słusznej płaszczyźnie, na płaszczyźnie ogólnej walki z obozem imperialistycznych podżegaczy wojennych, walki o pokój pozwala także postawić na właściwej płaszczyźnie sprawę walki z niemieckim rewizjonizmem, z niebezpieczeństwem odrodzenia się agresji niemieckiej.

Z tego punktu widzenia walka z rewizjonizmem niemieckim to już nie tylko walka z poszczególnymi przejawami rewizjonizmu w Niemczech, czy też z takim lub innym przejawem niemieckim, hitlerowskiej dywersji w Polsce, jak to niekiedy wydaje się niektórym działaczom PZZ. Nie chcemy przez to wcale powiedzieć, że należy lekceważyć te próby dywersji niemieckiej. Ujawniona w ostatnich procesach przeciwko sabotażystom na Śląsku rola zakapturzonych hitlerowców nakazuje zachowanie czujności na tym odcinku. Chodzi jednak o to, żeby przejawy tego rodzaju widzieć w ich właściwym powiązaniu ze wszystkimi innymi przejawami działalności wrogów pokoju i wrogów naszej niepodległości.

W tym sensie jedynie skuteczna walka z rewizjonizmem niemieckim, z niebezpieczeństwem odrodzenia się agresji niemieckiej, to walka na całym froncie walki o pokój. Walki o pokój w skali światowej, a więc przeciwko wszystkim imperialistycznym podżegaczom wojennym, walki prowadzonej wspólnie z całym potężnym obozem pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele, wspólnie z krajami demokracji ludowej, wspólnie z klasą robotniczą i obozem demokratycznym Francji i Włoch, z siłami postępowymi w Ameryce, Anglii i innych krajach kapitalistycznych, wspólnie z setkami milionów obywateli Chin Ludowych, wspólnie z wielkim ruchem wyzwoleńczym narodów kolonialnych i zależnych.

Wewnątrz kraju — to walka z wszelkimi przejawami działalności imperialistycznych agentur, walka z antynarodowym, antypatriotycznym stanowiskiem części kleru katolickiego, walka z sabotażystami gospodarczymi. Jest to równocześnie walka o zwiększenie produkcji, o zwiększenie wydajności pracy, o zwycięskie zakończenie planu trzyletniego, o zwycięską realizację planu sześcioletniego, o wzmocnienie i utrwalenie naszej niepodległości.

Jasne jest, że walka z niemieckim rewizjonizmem, niebezpieczeństwem odrodzenia się niemieckiej agresji, postawiona na tej szerokiej, jedynie właściwej, płaszczyźnie walki o pokój nie może być ograniczona do zakresu działania jednej czy kilku organizacji społecznych. Duchem tej walki przepojony musi być cały naród, wszystkie partie polityczne, wszystkie organizacje społeczne. Znajduje ona wyraz w państwowej polityce Polski Ludowej.

To był jeden z podstawowych motywów, którymi kierował się Zarząd Główny Polskiego Związku Zachodniego, podejmując uchwałę o połączeniu Polskiego Związku Zachodniego i Ligi Morskiej.

WSPÓŁPRACA wolnych ludów najważniejszą OPOKĄ sił pokoju

Największą opoką dla sił pokoju jest współpraca i przyjaźń narodów, które nie dążą do podbojów, których gospodarzem jest lud pracujący, które opierają swe stosunki wzajemne i swą wewnętrzną organizację na zasadach nowego ustroju społecznego.

W rosnących siłach całego obozu pokoju Polska Ludowa widzi ostoję swego bezpieczeństwa i podstawę skutecznej obrony swej niepodległości.

Rosnąca agresywność podżegaczy wojennych nie odzwierciadla bynajmniej wzrostu siły imperializmu, jako systemu, lecz na odwrót, jest wyrazem pogłębiających się w nim przeciwieństw. Walka wyzwoleńcza ludu chińskiego — to nowy i olbrzymi cios dla tego systemu.

Podnoszą sztandar walki wyzwoleńszej ludy kolonii i krajów zależnych. Gospodarkę krajów kapitalistycznych obejmują nieubłaganie kleszcze kryzysu ekonomicznego.

Natomiast rośnie w siły obóz pokoju i postępu — obóz demokracji ludowej i socjalizmu.

Mocodajną, twórczą pracą masy pracujące ZSRR i krajów demokracji ludowej kształtują codziennie nowe warunki własnego życia i zarazem lepszej przyszłości świata.

Polska ludowa i jej masy pracujące w tej twórczej pracy pokojowej, niosącej ludom wolność i radość, wnosi swój cenny wkład gospodarczy i kulturalny.

Jest nas 25 milionów Polaków, oddanych bezgranicznie Polsce Ludowej, Ojczyźnie naszej, krynicy naszych westchnień i czynów. Zjednoczeni wspólną ideą socjalizmu i wolą największego wysiłku najwydatniejszej pracy, najbogatszego wkładu w dzieło walki o pełne wyzwolenie człowieka, stanowimy siłę niemałą i jest dla nas sprawą honoru i dumy narodowej, aby kroczyć w pierwszych szeregach wielkiej armii bojowników o postęp, o pokój, o wolną, twórczą, szczęśliwą przyszłość świata.

Z artykułu Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta w n-rze IV „Nowych Dróg".

UPORCZYWE ZAPARCIA — usuwają Zioła „CHOLEKINAZA" nr 3 H. Niemojewskiego
Żądać w aptekach · składach aptecznych
Laboratorium fizj.-chem. „Cholekinaza" **WARSZAWA** ul. Mokotowska 50
719

REPUBLIKI RADZIECKIE NA EKRANIE

Jedną z najbardziej charakterystycznych cech radzieckiej kinematografii — jest jej wielostronność. Na bogactwie fabularnym długometrażowych filmów artystycznych nie wyczerpuje się u radzieckich pracowników filmowych fantazja, pomysłowość, wola tworzenia nowych wartości. Wzbogacili sztukę filmową nowymi rodzajami filmów. Radziecka kinematografia stworzyła film biograficzny, w którym treść fabularna zgodna jest całkowicie z faktami historycznymi a nie stanowi jedynie pretekstu do wysnucia z niej mniej lub więcej fantastycznej opowieści, jak się to przeważnie dzieje w filmach amerykańskich „z życia" niepospolitych jednostek.

Kinematografia radziecka rozbudowała i zróżnicowała gatunkowo filmy dokumentalne, otwierając przed tą dziedziną sztuki filmowej nieprzewidziane jeszcze niedawno możliwości.

Dzięki pracownikom filmu radzieckiego, kinematografia stała się nie tylko sztuką ale nadto wielkim ruchomym uniwersytetem ludowym, przynoszącym milionom odbiorców w popularnych poglądowych wykładach wiedzę o świecie, człowieku i życiu.

Do najbardziej rozbudowanych dziedzin radzieckiego filmu dokumentalnego należy bezsprzecznie zaliczyć filmy o charakterze geograficzno-krajoznawczym. Filmia radziecka i w tym rodzaju dokonała bogatego zróżniczkowania, dzięki czemu widz, pilnie śledzący na ekranie „wykłady" z zakresu wiedzy o ziemi i człowieku, uzyskuje po pewnym czasie sumę wiadomości geograficzno - krajoznawczych, opracowanych w szerokiej skali całego określonego kraju i w krótkim metrażu szczegółowej opowieści o jego najbardziej specyficznych właściwościach Tak np. w cyklu krajoznawczych filmów krótkometrażowych „Podróże po ojczystym kraju" widz ogląda filmy o miastach, ośrodkach przemysłowych, zagłębiach, deltach wielkich rzek („Wrota Kaspić") — film o delcie Wołgi) itd W średnio i pełnometrażowych filmach o republikach radzieckich te same krajobrazy zobaczy w zestawieniu — nie tylko zresztą pejzażowych — z całym obliczem danego kraju. Zobaczy i zrozumie przez to lepiej rolę jakiegoś ośrodka przemysłowego, rezerwatu przyrody, a nawet poszczególnego kołchozu w życiu danej republiki związkowej. Ale jednocześnie, mając już bardziej dokładne dane o tym wycinku całości, łatwiej uświadomi sobie jej cechy „szczególne".

Radziecka kinematografia uczy — czym jest Związek Radziecki, bogaty i różnorodny geograficznie i narodowościowo. Największą rolę w tej poglądowej nauce o Z.S.R.R. spełniają filmy o poszczególnych republikach radzieckich, nakręcane zarówno przez Centralną Wytwórnię Filmów Dokumentalnych w Moskwie jak i przez wytwórnie narodowe.

Widz polski wkrótce będzie mógł obejrzeć kilka takich filmów, które zaznajomią go z pejzażem, historią, obyczajami, pracą i realizacją socjalizmu w „Radzieckiej Kirgizji" i „Radzieckiej Mołdawii".

Cechą szczególną tego gatunku filmów radzieckich jest artystyczne powiązanie treści społecznej — wypełnionej bogactwem pracy człowieka, celowo przeistaczającego swoje środowisko — z pięknem otaczających go krajobrazów. Dlatego filmy te cieszą się tak wielkim powodzeniem Uczą rozumieć sens naszych czasów, przynosząc jednocześnie bogactwo wrażeń, które daje opowieść o dalekiej podróży w nieznane kraje. Filmy krajoznawcze — to jakby synteza osiągnięć radzieckiej pracy, nauki i sztuki, synteza radzieckiego życia.

Każdy kto szuka odpowiedzi na pytanie, jaki jest Związek Radziecki, filmy te winien oglądać ze szczególną uwagą. Do najbardziej znanych należą: „Radziecka Ukraina", „Radziecka Łotwa", „Karelo-Fińska SRR", „Turkmenistan", „Tadżykistan".

Z bogatej kolekcji tych filmów w najbliższej przyszłości zobaczymy „Radziecką Kirgizję" zrealizowaną przez reżysera M. Siuckiego (tego samego, który nakręcał „Radziecką Ukrainę").

Ponadto zapowiedziana została „Radziecka Mołdawia". Oba filmy czarno-białe zaznajomią widza polskiego z budową społeczności socjalistycznej w odległych od siebie krajach: w ziemi azjatyckiej, gdzie władza radziecka wyzwoliła człowieka z ucisku i wyzysku przed przeszło 30 laty i w kraju europejskim, nadczarnomorskim, którego lud uzyskał wolność dopiero przed kilku laty.

L Rubach

MAZURY — kraj pełen kras!

Wzorem lat ubiegłych, ruchliwe Koło Akademickie przy Polskim Zw. Zachodnim w Katowicach zorganizowało również w roku bieżącym ekipę złożoną ze studentów, którzy w ramach akcji repolonizacyjnej prowadzonej przez Polski Związek Zachodni na Warmii i Mazurach, wyruszyła w okresie wakacyjnym na te ziemie dla pracy społecznej. Cel przyświecający poczynaniom owej grupy studenckiej jest piękny i niezwykle owocny. Oprócz pomocy lekarskiej, opieki sanitarnej, poradnictwa, krzewienia mowy i kultury polskiej oraz pomocy materialnej, następuje przede wszystkim zbliżenie i poznanie się wzajemne. Między młodzieżą uczelni wyższych w Polsce Centralnej a ludnością mazurską zawiązują się serdeczne nici przyjaźni, oparte na szczerym wzajemnym podejściu. Widomym znakiem tej przyjaźni jest fakt, że wielu przyszłych absolwentów już obecnie zadeklarowało zamiar przeniesienia się w przyszłości na stałe na Warmię i Mazury, dla pracy nad zupełnym scementowaniem ludności tych ziem z Macierzą.

Poniżej przytaczamy wrażenia z wyprawy, opisane przez jednego z uczestników ekipy repolonizacyjnej, która przebywała w okresie wakacyjnym na Mazurach.

Redakcja.

Pomóżcie nam w przyszłym roku!

„Ojczyzna to nasza — to wody i las
Niech żyją Mazury — ten kraj pełen kras!"
(Wyjątek z hymnu mazurskiego)

Po raz trzeci — korzystając z wakacji i urlopów letnich — 42-osobowa ekipa repolonizacyjno-oświatowa akademickiego koła Polskiego Zw. Zachodniego przy Państwowej Wyższej Szkole Administracji Gospodarczej w Katowicach, zgodnie z przyrzeczeniem, zawartym w deklaracji „Czynu Lipcowego", wyruszyła na Warmię i Mazury.

W dniu 18 lipca br. przybyliśmy do wsi Krutynia, przycupniętej na skraju puszczy Piskiej, w północnej części powiatu mrągowskiego.

Starzy znajomi, grupa dzieci, dużo radości i kwiatów, stanowiło treść serdecznego przyjęcia, jakiego doznała garstka aktywistów PZZ. — Garstka? — Niestety, tak. W stosunku do potrzeb stanowiliśmy kroplę wody na lustrze wielkiego, szeroko rozlanego wokół nas jeziora Mokrego.

Podzieleni już w Katowicach na sekcje: kulturalno-oświatową, sanitarną, prawno-weryfikacyjną, Teatru Lalek „Czar" — pełni świadomego i twórczego entuzjazmu, ruszyliśmy naprzód.

Entuzjazm rozbijał napotykane w pracy trudności. Mimo piętrzących się zadań, członkowie ekipy bezinteresownie, z obywatelskim poświęceniem, godnym szerokiego naśladownictwa, wykonywali swój obowiązek społeczny. Obowiązki względem naszych braci, zatrutych wiekowym jadem pruskiego junkierstwa, poczytywaliśmy sobie jako naczelne zadanie każdego z nas.

Analizując niedociągnięcia na podstawie uchwały egzekutywy KW PZPR Olsztyn, opierając się na doświadczeniach z lat ubiegłych, wytyczyliśmy linię roboczą.

Czytelnika zainteresuje niewątpliwie w pierwszym rzędzie realizacja zamierzonego zadania.

A zatem zacznijmy od sekcji kulturalno-oświatowej.

Ze starannie wypracowaną muzyką ludową, z dobrze dobranym repertuarem pieśni, ze słowem polskim — ale jakim? takim, który Mazurom najwięcej odpowiada i „barzo" się podoba: czystym jak kropla rosy językiem Kochanowskiego — nasza sekcja wraz z 6-osobowym oddziałem muzycznym objechała w trakcie miesięcznej akcji 26 dziecińców, 27 PGRów, urządzając audycje i koncerty również w 17 świetlicach gromadzkich.

Dodać do tego należy: 4 zabawy ludowe, na których nasz nader popularny oddział muzyczny bawił roztańczonych Mazurów do białego rana.

Oberki, polki, mazury — grane i równocześnie śpiewane w trakcie zabaw ludowych przez naszych muzyków, spotkały się z tak serdecznym przyjęciem, jakiego nasi koledzy w całym swoim życiu nie zaznali.

Ale nie tylko bawiliśmy.

Nasza sekcja kulturalno-oświatowa ma w swoim bilansie szeroki kolportaż wydawnictw PZZ-owych, założenie 7 bibliotek gromadzkich, 1 gminnej i 3 świetlicowych.

Na ten cel przekazano łącznie z 3 biblioteczkami marksistowskimi 356 książek.

Szkoły podstawowe w Bobrówce, Krutyni i Wojnowie wyposażyliśmy w portrety dostojników państwowych, komplety map i w piękne reprodukcje obrazów Stryjeńskiej i Matejki, zasilając równocześnie każdą ze szkół 50 książkami.

A popatrzmy do szczegółowego sprawozdania tej sekcji: do szkół repolonizacyjnych, gimnazjum i liceum w Mrągowie skierowano kol. kol. Skoka, Kwasta, Nagórnego, Szlachcica, Brostowskiego, Dębowskiego itd.

Po dzień dzisiejszy przetrwały cytowane nazwiska wielowiekową niewolę i radują nas dzisiaj bijącą z nich polskością.

Pogadanki i lekcje śpiewu uzupełniały niejednokrotnie 20-godzinny dzień pracy.

*

Najjaśniejszym punktem ekipy była sekcja sanitarna.

Pod względem konkretnej roboty wybija się już w pierwszym tygodniu na czoło.

Wyposażona w bardzo bogatą apteczkę i wszelkie akcesoria — 7-osobowa grupa absolwentów Wydziałów Medycznych i Stomatologicznych w czasie od 18 lipca do 18 sierpnia 49 r. dokonała 24 wyjazdów do okolicznych wsi, przeprowadzając badania szczegółowe 557 dzieci oraz udzielając pomocy lekarskiej 700 osobom starszym.

W 35 wypadkach ciężkich, Ambulatorium Lekarskie i nasza Przychodnia Dentystyczna skierowała cierpiących do szpitala wzgl. Ośrodka Zdrowia w Mrągowie.

Przychodnia Dentystyczna, działając w terenie i w bazie, przeprowadziła 1300 badań jamy ustnej, usunęła 437 zębów nie nadających się do leczenia i założyła 180 plomb porcelanowych.

Każdej osobie, sporządzono wybitą na naszym powielaczu ręcznym kartotekę, których odpisy przesłano do Ośrodka Zdrowia.

*

Sekcja prawno-weryfikacyjna przeprowadziła 600 rozmów, których treść utrwaliła na kwestionariuszach własnego powielania (w Starostwie brakło). Rozmowy miały na celu ustalenie drogą eliminacji listy stałych podopiecznych gminy Ukta (24 gromady).

Dużo uwagi poświęcono sprawie wznowienia akcji, zmierzającej do repatriacji Warmiaków i Mazurów, ekspatriowanych do Niemiec, rzuconych losami wojny na inne tereny, czy też przebywających w obozach jenieckich itd.

Poza tym sekcja prowadziła kancelarię i biuro porad prawnych, regulowała stosunek prawny Państwa do inwalidów wojennych I i II Wojny Światowej.

W terenie częstokroć usprawniano działalność sołtysów, kierowników spółdzielni, instytucji społecznych, likwidowano przerosty biurokratyczne itd.

*

Sekcja Teatru Lalek „Czar" zjednała sobie w 32 przedstawieniach sympatię 12 600 widzów, którzy byli „oczarowani" frywolnymi tańcami „Lisa Przechery", czarownicy z „Bajowych Bajeczek", śmiali się do łez z króla-szewczyka i „walecznych" rycerzy.

Estradą było częstokroć wolne powietrze, a tłem niebieska toń mazurskich jezior. Aktorzy, zmęczeni całodziennymi produkcjami artystycznymi, ustawianiem i przenoszeniem we własnym zakresie rekwizytów i sceny ruchomej, niejednokrotnie o głodzie kładli się spać pod kołami własnego samochodu, bo nie dla wszystkich starczyło miejsca wewnątrz wozu.

Po kolejno odbytych 8-dniowych trasach, wizytując wszystkie miasta województwa olsztyńskiego, docierając do wielu odległych PGR-ów, wracali oblepieni błotem, niewyspani, a jednak zadowoleni z rzetelnie spełnionego obowiązku, ciesząc się wspólnie z nami chwilami krótkotrwałego wypoczynku.

Dodać należy, iż fragmenty działalności utrwalone zostały na taśmie krótkometrażowego filmu, którego przygodnymi aktorami byli członkowie ekipy.

Ekipa Filmowa, doceniając ogrom pracy, służyła chętnie swoim samochodem, ułatwiając tym samym sprawniejsze prowadzenie akcji.

Wyjątki z krótkometrażówki będziemy chyba niedługo oglądali na ekranie.

Reasumując całokształt akcji, stwierdzić należy rzetelne wykonanie przedsięwziętych obowiązków. Na prastarych piastowskich ziemiach zabrzmiało w tym roku radośniej polskie słowo, muzyka i śpiew, które w połączeniu z odrobiną zostawionego tam przez nas serca nie pozwoli rychło zapomnieć o „studentach" z Katowic.

Żegnano nas życzeniami rychłego powrotu, ze łzą w oku, czystą jak czyste jest serce Mazura. Pęki kwiatów już trochę zwiędłych, przypominały całą drogę szeptane na pożegnanie słowa: „Przyjedziemy znowu"!

Niestety było nas za mało.

Artykuł niniejszy jest apelem do wszystkich o pomożenie nam w służbie społecznej, tak koniecznej, którą się spełnia z przyjemnością i satysfakcją wykonania pełnowartościowego czynu narodowego.

TADEUSZ JANIK, KIER. EKIPY

ROK MICKIEWICZOWSKI w Muzeum Narodowym w Warszawie

(Korespondencja własna)

Jak wiemy, w całym kraju odbywają się obecnie obchody, uroczystości i wystawy, związane ze 150 rocznicą urodzin dwóch rewolucyjnych wieszczów: Mickiewicza i Puszkina.

W związku z tym w Muzeum Narodowym w Warszawie otwarta została wielka wystawa historyczno-biograficzna. Ilustruje ona m. in. żywy udział Mickiewicza i Puszkina w rozwoju demokratycznej myśli XIX w. w Europie. I dlatego dla rzeszy zwiedzających wystawa posiada wielką wartość wychowawczo-społeczną. Obie wystawy mieszczą się w 21 salach. Liczba eksponatów sięga kilku tysięcy. Rękopisy, wykresy, rysunki, portrety — zebrane i ułożone w chronologicznym porządku, dają widzowi przejrzysty obraz życia i twórczości obu wieszczów.

Wystawa mickiewiczowska mieści się w 20 salach. Niezmiernie cenna m. in. — jest korespondencja, charakteryzująca polityczną działalność Mickiewicza na emigracji. Ciekawe są egzemplarze „Trybuny Ludu" z 1849 r. Nawołuje w nich Mickiewicz robotników paryskich, aby walczyli z rządami kapitalistów. Na wystawie znajduje się również oryginalny rękopis „Grażyny", ukryty w ziemi w okresie hitlerowskiej okupacji oraz piękne rysunki Andriolliego, ilustrujące „Pana Tadeusza".

Wystawa puszkinowska (w jednej dużej sali) urządzona została podobnie z wielkim smakiem artystycznym i dobrze informuje zwiedzających o życiu, pracy i wielkości Puszkina, podobnie jak Mickiewicz owianego rewolucyjnym duchem walki z niewolą caratu. Niezmiernie wymowne na tej wystawie jest porównanie nakładów dzieł Puszkina.

Nakład ten za czasów carskich wynosił 10.711.000 egzemplarzy.

Obecnie drukuje się w Związku Radzieckim 40.519.000 dzieł Puszkina i tłumaczy go na 76 języków świata (za caratu tłumaczono na 14 języków).

Dodać należy, że wystawa pozwala wniknąć w stale przewijającą się nić szczerej sympatii i przyjaźni łączącej obu wieszczów. Podkreślony został również wyraziście (podobnie jak i u Mickiewicza) ludowy pierwiastek poezji. Te elementy zespalają obie wystawy w jedną organiczną całość.

Nic dziwnego, że do Muzeum Narodowego w Warszawie ciągną tłumnie wycieczki z całej Polski. Najliczniej bodaj reprezentowany jest świat pracy z okręgu łódzkiego (włókniarze z Pabianic i Łodzi). Dotychczas zwiedziło wystawę około 150.000 osób.

Oprócz wspomnianych eksponatów, w salach Muzeum Narodowego w Warszawie jest wiele innych ciekawych rzeczy do obejrzenia. Są kosztowne zbiory sztuki zdobniczej. Większość eksponatów, zniszczona podczas drugiej wojny, została obecnie odtworzona i skompletowana.

Muzeum Narodowe w Warszawie — miejsce Wystawy Mickiewiczowskiej

Piękna jest również galeria malarstwa polskiego z Matejką, Kossakiem, Brandtem i Chełmońskim na czele. Najcenniejsze eksponaty znajdują się obecnie na wystawie za granicą.

Najbardziej chyba interesujące są zbiory sztuki starożytnej. Stanowią one wspaniały czteroletni owoc mrówczego wysiłku pracowników Muzeum z dyrektorami: profesorem Lorenzem i Michałowskim na czele. Wysiłek ten przede wszystkim polegał na żmudnej robocie konserwatorskiej, gdyż eksponaty znajdowały się w opłakanym stanie po rewindykacji. Na pierwszy plan wybijają się w tym dziele wykopaliska starożytnej Grecji i Rzymu oraz Edfu (Górny Egipt). Dodać należy, że sale mieszczące zbiory sztuki starożytnej, zostały specjalnie przebudowane i zaopatrzone w nowoczesne sztuczne oświetlenie. (Wu-ba)

Wystawa Mickiewiczowska — fragment jednej z sal.

Na marginesie wydarzeń

PRZEMYSŁ niemiecki finansował wybory w Niemczech Zachodnich

Przez pieniądz do władzy politycznej, do pieniądzy przez władzę — oto zasada, która stale przyświeca wyznawcom tzw. „gospodarki liberalnej". Ostatnio nadchodzą rewelacyjne wiadomości na temat subwencyj, które przemysł ciężki Niemiec Zachodnich przelał w okresie przedwyborczym do kas partyjnych prawicy i centrum. Jednogłośnie uchwalono wydatną pomoc dla partyj reprezentujących warstwy posiadaczy. To bowiem warunkuje utrzymanie linii liberalnej w gospodarce stref zachodnich i zapewnia przemysłowi ciężkiemu dalszy spokojny rozwój i wzrost dochodów. W wyniku pewnego zebrania wydano poufne pismo, zalecające popieranie prof. Erharda, znanego teoretyka i propagatora zasad „wolnej gospodarki" jako człowieka stawiającego problematykę gospodarczą w akcji przedwyborczej na płaszczyźnie właściwej. Fundusze w tym celu zebrane podlegały kontroli osób zaufanych, zapewniających „realne i celowe" ich zużytkowanie. I tak np. prof. Erhard otrzymywał honoraria w wysokości 4000 marek za każde przemówienie przedwyborcze. Na jednym z innych zebrań w Sztutgarcie, któremu patronowali prezesi Izb Przemysłowo-Handlowych Wirtembergii — Badenii, w asyście posłów chrześcijańsko-demokratycznych do tamtejszego Landtagu, zadecydowano, by przemysł i handel przewidział „haracz" w wysokości do 4 marek od każdego zatrudnionego pracownika. Zebrane sumy odprowadzono do „właściwych" kas partyjnych. Wydobyte na światło dzienne dokumenty i protokóły wskazują szereg trustów, syndykatów, a nawet nazwiska poszczególnych osób, które hojnie sypnęły groszem na akcję przedwyborczą. Do tych ostatnich należy między innymi szara eminencja ciężkiego przemysłu, bankier Pfermenges z Kolonii. Rozdział procentowy z puli zamaskowanego funduszu, przypadający w udziale poszczególnym partiom, przewidywał następujący rozdzielnik: chrześcijańscy demokraci 60—65 proc., partia liberalno-demokratyczna 25 do 30 proc. i partia Niemiec 5—10 proc. Fakty i cyfry przytoczone rzucają charakterystyczne światło na rzekomo „swobodne i uczciwe" wybory do tak zwanego federalnego parlamentu Niemiec Zachodnich. Dla świata nie jest to novum. Tak samo działo się za Hitlera, tak jest i dzisiaj. Metody i środki są stare i wypróbowane. Nacjonalistyczne, antydemokratyczne i rewizjonistyczne kierownictwo Niemiec Zachodnich spoczywa w rękach ludzi spod tego samego znaku.

Farsa dekartelizacji

Jeden z punktów układu poczdamskiego obejmował postanowienia dotyczące dekartelizacji Niemiec, celem zapobieżenia ponownego odrodzenia i wzrostu ich potęgi, która w przyszłości mogłaby zagrozić pokojowi świata. W Niemczech Zachodnich ten proces dekartelizacji, prowadzony rękami Amerykanów i Anglików, nie dał żadnych widomych rezultatów. Bezpośrednim sprawcą tego zjawiska jest polityka Departamentu Stanu USA, oraz jej realizatorzy generałowie Draper, Clay, a ostatnio M. Cloy. Od chwili, gdy Stany Zjednoczone postawiły na stawkę odbudowania Niemiec Zachodnich, gdy kapitał międzynarodowy i finansjera Wall Street'u nawiązała do tradycyj przedwojennych, inwestując w przemysł Zagłębia Ruhry swoje złoto — ciężki przemysł w strefach zachodnich ponownie zaczął pracować na pełnych obrotach. W tym stanie rzeczy raz puszczona w ruch maszyna wymagała kierownictwa technicznego, które zmontowano spośród dawnych dyrektorów monopoli hitlerowskich. Nieliczna elita twarda i solidarna, od nowa uchwyciła korzenie i powiązania, znając arkana technicznego prowadzenia przemysłu. Pewnym jest, że reżym hitlerowski nie tylko oparł swą potęgę na partii, armii, pretorianach SS-u czy propagandzie. Partia hitlerowska posiadała mocne oparcie również w samych założeniach ekonomicznych, realizowanych umiejętnie przez 6 grup bankowych i 70 zmontowanych karteli i holdingów, które łączne reprezentowały 70 proc. potencjału przemysłowego i handlowego Niemiec. Ci sami ludzie lub ich agenci od nowa wyciągnęli ręce do przejęcia władzy na krótko utraconej. Tym mocniej że system organizacji przemysłu w Niemczech Zachodnich powrócił do formy kierownictwa kolegialnego. Istnienie kartell, troskliwie hodowanych pod okiem wielorządców mocarstw zachodnich w stylu Draper — Clay — Cloy et consortes, są nie mniejszym niebezpieczeństwem dla pokoju świata, niż podsycanie ruchów nacjonalistycznych i rewizjonistycznych.

JASMAR

PRACA I DZIAŁALNOŚĆ P. Z. Z.

Zebrania PZZ w sprawie groźby papieskiej ekskomuniki

W **Sopocie** odbyło się posiedzenie rozszerzonego plenum zarządu okręgu gdańskiego Polskiego Związku Zachodniego w Sopocie, które wysłuchało referatu ob. Chudoby o stanowisku rządu i społeczeństwa polskiego wobec groźby papieskiej ekskomuniki. Po rzeczowej i wyczerpującej dyskusji zebrani jednocześnie uchwalili rezolucję, stwierdzającą że rzucona przez papieża groźba ekskomuniki przeciw milionom uczciwych ludzi pracy, walczącym o pokój, sprawiedliwość i postęp, jest rzuceniem autorytetu Kościoła i wiary na szalę wrogich ludowi polskiemu celów politycznych, a wypowiedzi papieża podważają słuszność naszych praw do Ziem Zachodnich i Nadmorskich.

Zarząd okręgu gdańskiego Polskiego Związku Zachodniego całkowicie solidaryzuje się z oświadczeniami Rządu Polskiego o stosunku Państwa do Kościoła, a w dekrecie o ochronie wolności sumienia i wyznania widzi potwierdzenie dobrej woli i jednocześnie zdecydowanego i słusznego stanowiska Rządu.

Naszą odpowiedzią, odpowiedzią wszystkich Polaków dla tych, którzy starają się utrudnić i zahamować odbudowę naszego kraju, będzie wytężona i usilna praca nad najlepszym wykonaniem planu 3-letniego i realizacją 6-letniego planu gospodarczego".

W **Jeleniej Górze** odbyło się plenarne zebranie członków obwodu jeleniogórskiego.

Referat o uchwale Watykańskiej i oświadczeniu Rządu wygłosił ob. Modrzejewski. Zebrani uchwalili rezolucję, w której domagają się zastąpienia dzisiejszych administratorów apostolskich przez biskupów — ordynariuszy i powołania stałych proboszczów polskich w ramach prawidłowej organizacji kościelnej na jednolitym i nierozerwalnym terytorium Państwa Polskiego.

Kursy repolonizacyjne Polskiego Związku Zachodniego rozpoczęły pracę

W świelicy Polskiego Związku Zachodniego w Szczecinie przy al. Mariana Buczka 7 odbyła się inauguracja pracy drugiego roku kursów repolonizacyjnych.

Na sali zgromadziło się przeszło 150 reemigrantów, z których część już w roku ubiegłym uczęszczała na kursy, a reszta pochodzi z ostatnich transportów, jakie do Szczecina nadeszły z Niemiec, Francji, Belgii, Rumunii i innych krajów.

W obecności przedstawicieli władz państwowych, szkolnych, miejskich i delegatów partii politycznych otworzył kurs kierownik okręgu szczecińskiego PZZ, ob. Michał Kmiecik, stwierdzając, że dotychczasowe wyniki pracy kursów są najlepszym dowodem ich siły wychowawczej i znaczenia dla Polski Ludowej.

Referat zasadniczy wygłosił wiceprezes zarządu okręgu — starosta szczeciński — ob. Józef Mozolewski. Omówił on szeroko problemy polityczne i społeczne, związane z życiem reemigrantów, przybywających z obcych środowisk na nasz teren. Prelegent podkreślił, że Polska Ludowa opracowała szeroki plan właściwej opieki nad reemigrantami.

Imieniem Zarządu Miejskiego życzenia dalszego pomyślnego rozwoju kursów złożył naczelnik Miejskiego Wydziału Kultury i Sztuki — ob. Brunon Taydelt.

Druga część inauguracji kursów składała się z występów artystycznych chóru PZZ „Harmonia". Członkami tego chóru są prawie wyłącznie reemigracji, przy czym również dyrygent — ob. Stefan Kwieciszewski pochodzi z Westfalii. Chór ten w wyniku rzetelnej pracy osiągnął bardzo wysoki poziom.

W ramach kursów repolonizacyjnych prowadzone będą trzy sekcje nauki języka polskiego, chór, poranki filmowe, oraz koło tańców narodowych.

„ZDRÓJ"
Wytwórnia Wód Mineralnych i rozlewnia piw
wł. ST. SURDYK
715 POZNAŃ. Wierzbięcice 19

Obrady PZZ w Katowicach

W sali posiedzeń okręgu PZZ w Katowicach odbyło się zebranie prezesów i sekretarzy wszystkich obwodów PZZ z województwa śląsko-dąbrowskiego, na które przybyli przedstawiciele Ligi Morskiej z starostą powiatowym katowickim ob. Herokiem na czele.

Zbranie miało na celu, zgodnie z uchwałą Zarządu Głównego PZZ, zanalizowanie przyczyn konieczności połączenia PZZ z LM i przedyskutowanie tego zagadnienia.

Przewodniczący sekretarz okręgu PZZ ob. Cendrowski wygłosił zasadniczy referat, omawiając całokształt działalności Polskiego Związku Zachodniego, a na tym tle zagadnienie połączenia z LM.

W ożywionej dyskusji nad obszernym referatem ob. Cendrowskiego, wzięli udział między innymi ob. Bielak (Katowice), ob. Orzechowski (Sosnowiec) ob. Kosiba (Bielsko) i inni, zgodnie oświadczając się za słusznością połączenia PZZ z LM.

Przedstawiciel okręgu Ligi Morskiej ob. Dziedzic przedstawił pokrótce program tej organizacji oraz z uznaniem podkreślił działalność PZZ. Mówca wyraził przekonanie, że połączenie obu organizacji pozwoli na rozwinięcie jeszcze żywszej działalności na odcinku zadań postawionych przed nową zjednoczoną organizacją.

Podziękowanie

Do sekretariatu Zarządu Głównego PZZ wpłynęło pismo następującej treści:

Mrągowo, 31. 8. 1949 r.

Inspektorat Szkolny w Mrągowie, składa serdeczne podziękowanie Zarządowi Głównemu PZZ za pomoc w zorganizowaniu kolonii letnich dla dzieci mazurskich w Lubelszczyźnie.

Kolonie te, jako pierwsza próba wysyłania dzieci mazurskich do Centralnej Polski, spełniły znakomicie swoje zadanie.

Inspektor Szkolny
(—) Sikora Franciszek

DOBRA I TANIA LEKTURA TO KSIĄŻKA WYDAWNICTWA ZACHODNIEGO I MORSKIEGO

Szkolnictwo rolnicze na Pomorzu Zachodnim

W ciągu trzech pierwszych lat planu 6-letniego powstaną na terenie woj. szczecińskiego 24 szkoły rolnicze nowego typu tzw. **Państwowe Szkoły Rolnicze Praktyków - Specjalistów.** Szkoły te posiadać będą 9 kierunków specjalizacyjnych a mianowicie: rolniczy, hodowlany, ogrodniczy, mechaniczno-rolniczy, rachunkowo-rolniczy, mleczarski, wodno-melioracyjny, sanitarno - weterynaryjny i rolniczo-handlowy. W pierwszym roku wykonania planu, tj. w roku szkolnym 1949/50, uruchomionych zostało 7 szkół specjalistów. Do szkół tych uczęszczać mogą kandydaci powyżej lat 18 z ukończeniem co najmniej 4 kl. szkoły podstawowej. Kandydaci ze środowiska bezrolnego, małorolnego i robotniczo-rolnego, kierowani będą przez ZSCh, PGR, spółdzielnie maszynowe itp. instytucje. Szkoły praktyków-specjalistów wyszkolą tak bardzo potrzebnych fachowców w różnych dziedzinach agronomii.

Szkło czeskie przoduje w świecie

Z początkiem roku 1949 zaszła znaczna zmiana w zakresie eksportu czechosłowackich wyrobów szklarskich. Zreorganizowany aparat eksportowy, przyłączony do poszczególnych przedsiębiorstw państwowych — przejął cały eksport czeskiego szkła, galanterii użytkowej i biżuterii ozdobnej wszystkich typów.

Już od XI wieku, kiedy w pogranicznych lasach pierwsi szklarze zakładali fundamenty przyszłego przemysłu szklarskiego, czeska wytwórczość musiała przeprowadzić zaciętą walkę z dojrzałym już wtedy szklarstwem murańskim (Włochy), przodującym naonczas w produkcji jakościowej i gatunkowej.

W pierwszych czeskich hutach szklarskich paliło się drzewem; potaż, wydobywany z popiołu spalonego drzewa był zanieczyszczony, kwarcowy piasek otrzymywano z kamieni, które po uprzednim rozpaleniu moczono w zimnej wodzie, celem spowodowania rozpadu.

Dawniejsze szklarstwo murańskie, którego uczniami byli czescy szklarze, powodzenie swoje zawdzięcza jedynie temu, że w czasach średniowiecza technika produkcji była dość prymitywna. Skoro więc wytwórczości czeskiej udało się wyprodukować lepszą jakość materiału, opanowała rynki światowe dzięki swej produkcji o wysokich walorach artystycznych.

Jest faktem historycznym, że w okresie swego upadku murański przemysł szklany wysyłał do Czech swych wywiadowców, w celu stwierdzenia przyczyny powodzenia szklarzy czeskich, jak to zresztą poprzednio praktykowali specjaliści czescy. Jednakowoż mimo uzyskania pewnych tajemnic będących źródłem powodzenia czeskiej produkcji szklarskiej, nie powiodło się murańczykom przeszczepić motywów szklarskiej sztuki czeskiej do Murano. Jako nowe i nie zupełnie zrozumiałe dla nich wzory i motywy spotkały się na terenie Murano z niechętnym przyjęciem.

Czechosłowackie szklarstwo utrzymało do dnia dzisiejszego swą pozycję przodującą. Błyskotliwy ołowiany kryształ, ze swą zdolnością załamywania promieni świetlnych, kapitalnie nadawał się do bogtego szlifu czeskiego. Era bogato szlifowanych pucharów, ciężkich waz i talerzy — tworów wyjątkowo artystycznej wartości, — jest bezwątpienia długotrwałą. Nazwy tej miary, co: Moser, Harrachow, Inwald są dla znawców symbolem przedmiotów wielkiej sztuki.

Za panowania Rudolfa II powiodło się czeskim szklarzom wyprodukować całkiem przejrzysty, bezbarwny surowiec szklany, który zastępował kryształ górski w produkcji sztucznych kamieni. Już wtedy zaczęto się w Europie posługiwać terminem „czeski kryształ" w celu podkreślenia marki najszlachetniejszych produktów szklanych w świecie.

Prymitywny transport zapomocą zaprzęgów konnych lub nawet większych taczek ręcznych, potrafił w tak prymitywnych warunkach zaprowadzić, spopularyzować i rozpowszechnić czeskie szkło we wszystkich zakątkach i rynkach Europy.

W XVIII stuleciu już i w krajach zamorskich, gdzie warunki życiowe zaczynają się układać na modłę europejską, a stopa życiowa tamtejszych społeczeństw wskutek uprawiania handlu z krajami macierzystymi w Europie wzrasta w szybkim tempie, szkło czeskie zdobywa rynki zbytu.

Ciekawym zjawiskiem tego zagadnienia jest fakt, że czescy producenci żyjący zdala od światowych centrów kulturalnych, zdołali nadać swym wyrobom cechy swoistego i oryginalnego artyzmu, a tym samym podnieść czeską produkcję szklaną do rzędu wytwórczości artystycznej.

Szkło jest nie tylko ozdobą stołów i mieszkań. — Obok wytwórczości artystycznej — Czechosłowacja bogato produkuje szkło budowlane, pakowe, techniczne, laboratoryjne, oraz tanią galanterię szklaną dla powszechnego użytku.

W produkcji szkła loboratoryjnego zyskała sobie rozgłos światowy firma Kavalier.

Czeskie szkło taflowe i budowlane odkryło nowe horyzonty dla nowoczesnej architektury oraz dla ulepszeń technicznych, zmierzających do polepszenia warunków mieszkaniowych. Również szkło pakowe znajduje coraz większe zastosowanie w przemyśle spożywczym, jako niezastąpiony środek konserwacji.

Sposób produkcji szkła dętego, pozostaje jednak nadal owiany romantyzmem. — Tak jak dawniej, przed wiekami — wymaga i dzisiaj zręczności, zamiłowania i artystycznych zdolności swych twórców...

W-J-Tur

FABRYKA Farb i Lakierów
Jan Godek
Sp. z o. o.
Poznań - Starołęka
ul. Starołęcka 2
701

Ks. mgr HENRYK WERYŃSKI, ppłk.
wiceprezes Zarz. Okręgu P. Zw. Zach. Kraków

Na marginesie połączenia PZZ. i LM.

Mam wrażenie, że nikt w szeregach P. Zw. Zach. nie cieszy się bardziej z zapowiedzi połączenia P. Zw. Zach. i Ligi Morskiej — ode mnie.

Mam bowiem zaszczyt być inicjatorem i pionierem planu tego ze wszech miar pożądanego połączenia. Myśli i projekty, które nurtowały we mnie, powierzyłem Zarządowi Głównemu P. Zw. Zachodn., który — od pierwszej chwili zapoznania się z moimi koncepcjami — zajął stanowisko pozytywne w tej doniosłej sprawie.

Sprawa ta ma — z zasadniczego punktu widzenia — **podwójny aspekt. Po pierwsze:** jest ona praktycznym krokiem naprzód w dziedzinie scalania zbyt rozproszkowanej u nas pracy kulturalno-społecznej.

Rozproszkowanie to dochodziło — w pewnej mierze — do absurdu. Absurd ten był jednak bardzo kosztowny. Lwią część wpływów finansowych stowarzyszeń kulturalno-społecznych pochłaniały wydatki na opłacanie personelu, biur, administrację itd. Tylko bardzo znikoma część grosza publicznego szła na cele istotne, wynikające z zadań i celów wspomnianych stowarzyszeń. Ponadto mnożyło się zastępy dygnitarzy, różnych prezesów, wiceprezesów, sekretarzy etc. Podsycało się niezdrowe ambicje przy bardzo zresztą nikłej pracy różnych placówek, prowadzących robotę czysto papierkową, najeżoną fikcyjnymi sprawozdaniami i całymi stertami formalistyki biurokratycznej, nie reprezentującej większej wartości niż parokrotnie już młócona słoma.

Bardzo dobrze, że — nareszcie — postanowiono położyć temu kres.

Należałoby sobie tylko życzyć, aby połączenie P. Zw. Zach. z Ligą Morską było wstępem do wielkiej akcji połączeniowej innych placówek kulturalno - społecznych, pokrewnych, względnie zbliżonych do siebie zadaniami i celami swoimi.

Po drugie: połączenie Polskiego Związku Zachodniego z Ligą Morską — umożliwi **pogłębienie** nurtu tej pracy, którą oba te stowarzyszenia miały przeprowadzić w społeczeństwie.

Fuzja tych stowarzyszeń da asumpt do zdrowej i obiektywnej **rewizji i skrupulatnej oceny całej dotychczasowej hipoteki** i Pol. Związku Zachodniego i Ligi Morskiej.

Będzie z tego jeden niewątpliwie plus. Ten mianowicie, że **usprawni się całą pracę:** po oczyszczeniu jednego i drugiego podwórka

* * *

Dlatego należy powitać zapowiedziany akt połączenia Polsk. Związku Zachodniego z Ligą Morską jako ważny etap w rozumnej korekturze naszych poczynań w dziedzinie kulturalno-społecznej.

Obowiązkiem wszystkich delegatów Polskiego Związku Zachodniego na Zjazd połączeniowy będzie: dopilnować, aby nadchodząca fuzja była przeprowadzona w duchu jak najlepszego zrozumienia dobra powszechnego i lepszego Jutra w Polsce Ludowej.

W Krakowie, dnia 11 września 1949.

Wytwórnia Galanterii Skórzanej
Alfons Florczyk
Telefon 26-14 POZNAŃ, Kramarska 19/20 Telefon 26-14
poleca
walizki, torebki damskie, teki, tornistry szkolne, portfele itp. artykuły
642

Kronika Polonii Zagranicznej

Polacy we Francji

II Zjazd Plenum Rady Narodowej Polaków we Francji, obejmującej wszystkie postępowe i demokratyczne organizacje polskie, wykazał silne poczucie łączności znacznej większości wychodźstwa polskiego we Francji z Polską Ludową oraz poparcie i uznanie dla poczynań jej Rządu.

Ta jedność Polonii Francuskiej z Macierzą jest solą w oku obozów Andersa i Mikołajczyka, którym oczywiste i niezaprzeczalne osiągnięcia Polski Ludowej we wszystkich dziedzinach życia wytrącają z ręki narzędzia zdradzieckiej propagandy, służącej interesom kół imperialistycznych anglo-amerykańskich.

Toteż ten światek politycznego bankructwa czynił rozpaczliwe wysiłki pogodzenia przeróżnych skłóconych odłamów reakcyjnych na emigracji, w wyniku których utworzono ostatnio pod przewodem ks. Kwaśnego Kongres Polonii Francuskiej, którego celem jest zgrupowanie wszystkich skłóconych klik mikołajczykowskich i londyńskich. Kongres zajął stanowisko całkowicie sprzeczne z racją stanu Narodu Polskiego. Już sama nazwa „Kongres Polonii Francuskiej" przywodzi na myśl Kongres Polonii Amerykańskiej w wydaniu Rozmarka et consortes, idącego na pasku imperializmu amerykańskiego. Tego samego Rozmarka, który współpracuje z wrogami naszych granic zachodnich i w zaślepieniu torpeduje nawet pomoc okazywaną swoim bliskim i krewnym w Polsce przez ofiarną Polonię Amerykańską, który wreszcie na gwałt stara się sprowadzić do Ameryki na poniewierkę życiową zbałamuconych uchodźców wojennych (dipisów).

Te drogi więc zamierza wskazać Polonii we Francji ks. Kwaśny, tworząc na wzór amerykański Kongres Polonii Francuskiej.

Na tle wewnętrznych rozgrywek politycznych klik reakcyjnych wychodźstwa — utworzenie tego Kongresu oznacza kapitulację mikołajczykowców z Kwiatkowskim i Popielem na czele na rzecz ideologii endeckiej, dokonaną na skutek presji kleru z ks. Stolarczykiem na czele. Katolickie organizacje starego wychodźstwa — koła śpiewacze, bractwa różańcowe, stowarzyszenia mężów katolickich dostały się więc w ręce endeckich prowodyrów — uczni i przyjaciół Doboszyńskiego.

Przeważna część polskiego wychodźstwa nie wykazuje żadnego zainteresowania ideą Kongresu; cóż bowiem może mieć wspólnego z górnikiem polskim z północy czy robotnikiem rolnym z południowo-zachodniej Francji — PSL, stronnictwo bogatych chłopów, czy endecja — stronnictwo bogatego mieszczaństwa? Znana jest powszechnie odprawa jaką dali Mikołajczykowi górnicy polscy we Francji. Rzesze trzeźwo oceniających sytuację emigrantów garną się coraz więcej do obozu postępowego, jak świadczy o tym wzrost popularności „Gazety Polskiej", udział wychodźstwa w uroczystościach organizowanych przez nasze placówki dyplomatyczne, rozwój organizacji młodzieżowej „Grunwald", popularność wakacji w kraju, wreszcie wzmożona reemigracja do Kraju.

(P)

CUKIERNIA I KAWIARNIA
Jan Rutkowski
POZNAŃ, ul. Marsz. Rokossowskiego 55, Tel. 64-76
Poleca pierwszorzędnej jakości
wyroby cukiernicze, kawę, herbatę itp.

NA ARENIE SPORTOWEJ

Już nie wiele pozostało do rozegrania spotkań o mistrzostwo Polski w I Lidze piłkarskiej. Ostatnią niedzielę można nazwać dniem wielkich niespodzianek. Kto by bowiem przypuszczał, że Cracovii uda się wywieźć dwa cenne punkty z Poznania, dzięki zwycięstwu nad Kolejarzem 2:1 (1:1). Nie powiodło się Warcie w stolicy, gdzie uległa Legii 0:2 (0:1).

Wisła zgodnie z przewidywaniami wysoko 4:0 pobiła gdańską Lechię. Polonia stołeczna zwyciężając Ruch 3:0 znacznie poprawiła swoją pozycję w tabeli, plasując się na drugim miejscu. Polonia — Bytom nie ma zamiaru pożegnać się z I Ligą. Zdołała ona pokonać AKS 2:1. ŁKS Włókniarz zwyciężył pewnie Górnika z Szombierek 5:2.

Tabela ligowa, która po ostatniej niedzieli została znacznie przetasowana, przedstawia się następująco:

1.	Gw. Wisła	17	24	44:19
2.	Polonia W.	17	23	38:21
3.	Cracovia	17	23	33:23
4.	Kolejarz	17	22	49:30
5.	Górnik	17	18	30:31
6.	ŁKS	17	16	39:42
7.	AKS	17	16	29:36
8.	Warta	17	15	25:27
9.	Ruch	17	13	31:42
10.	Legia	17	12	25:38
11.	Polonia B.	17	11	24:34
12.	Lechia	17	11	25:49

*

W rozgrywkach o mistrzostwo II Ligi prowadzące w swych grupach drużyny Garbarni i Tarnovii straciły po jednym punkcie.

Wyniki II Ligi są następujące:
Pomorzanin — Garbarnia 2:2
PTC — Ostrovia 2:3
Widzew — Lublinianka 1:0
Tarnovia — Naprzód 1:1
Polonia Św. — Polonia Prz. 2:0
Gwardia Kiel. — Skra 0:0
Baildon — Górnik 1:7
Chełmek — Pafawag 2:0

*

Regaty wioślarskie zorganizowane przez Poznański Okręgowy Związek Wioślarski cieszyły się dość znacznym zainteresowaniem publiczności, która zgromadziła się po obu brzegach Warty. Biegi miały przebieg ciekawy. Odbywały się na dystansie 1 300 i 2 000 m. Ogółem rozegrano 12 biegów.

W regatach uczestniczyły załogi Poznania i Kalisza, nie stanęły do regat zgłoszone osady Bydgoszczy, wobec czego nie rozegrano klasycznego wyścigu ósemek.

W najciekawszym biegu dnia wyścigu czwórek o nagrodę Prezydenta miasta Poznania zwyciężyła osada „Polonii" przed AZS.

*

Lekkoatleci polscy po starcie w Budapeszcie stanęli znowu do zawodów w Witkowicach na popularnych „Masarykowych Hrach".

W pierwszym dniu uzyskano następujące wyniki: 100 m — 1) Stawczyk (Polska) 10.6 sek., rek. Polski wyrównany; 4×100 m — Polska, która przybyła na I miescu została za zabiegnięcie toru zdyskwalifikowana; skok w dal — 1) Fikejz (CSR) 7,14 m, 2) Adamczyk (Pol.) 7,07 m; skok wzwyż — 2) Brzozowski 1.80 m; skok w dal kob. — 1) Tajblova (CSR) 5,12 m. 2) Moderówna (Pol.) 5,10 m, 3) Gembolisówna (Pol.) 5,05 m; 80 m pł — 1) Sienerova 11,9, 3) Gościniakówna (Pol.) 12 8 sek.

*

W Bukareszcie zakończone zostały mistrzostwa świata w siatkówce pań i panów.

Siatkarki polskie zajęły definitywnie trzecie miejsce na mistrzostwach świata za ZSRR i CSR. Wśród panów wygrał ZSRR przed CSR, Bułgarią, Rumunią i Polską.

*

Pierwsze ogólnopolskie zawody gimnastyczne w klasach I, II i III w konkurencji żeńskiej i męskiej zgromadziły 450 ćwiczących z całej Polski. Po przemówieniu powitalnym prezesa POZGimn. Jana Dziedzica wypuszczono na znak otwarcia 2 000 gołębi pocztowych.

W ośmioboju kobiet indywidualnie zwyciężyła Szwandroch (Stal — Zielona Góra), zdobywając 76.05 pkt, przed Konieczną (Zgoda Świętochłowice) — 75,90 pkt.

W konkurencji zespołowej, w której brało udział 28 zespołów, pierwsze miejsce uzyskał zespół Stal — „Zgoda" (Świętochłowice) 299 pkt., przed najmłodszą sekcją gimnastyczną Stal (Zielona Góra) — 295 pkt. i Górnikiem (Zabrze) — 289,35 pkt.

W dziewięcioboju męskim w konkurencji indywidualnej zwyciężył Rost (Stal Świętochłowice) 83.95 pkt. przed Wiktorkiem (Stal Poznań) — 83,10 pkt. i Mychem (Górnik Makoszowy) — 82,90 pkt.

W konkurencji zespołowej pierwsze miejsce zajęła drużyna Stali — „Zgoda" (Świetochłowice) — 323.60 pkt. przed Stalą (Poznań) — 323,30 pkt. i Górnikiem (Makoszowy) — 320,70 pkt.

Za najwyższą ilość punktów zrzeszenie sportowe „Stal" otrzymało piękna statutę ciężkoatletv. Jest to nagroda przechodnia, ufundowana przez CRZZ i zdobywca otrzymuje równocześnie 1 milion złotych.

Liczne nagrody oraz wielkie zainteresowanie się publiczności dowodzą, że gimnastyka zdobywa sobie wśród naszego społeczeństwa coraz większą popularność i uznanie.

Impreza wypadła sprawnie.

*

Hokeiści rozegrali trzy mecze mistrzowskie. ZS Włókniarz — KS Lechia zremisowała ze Związkowcem Środa 0:0. Stella — Gniezno pokonała swego lokalnego rywala Kolejarza 4:0. Związkowiec — Poznań odniósł wysokie zwycięstwo nad Gwardią Odra 7:0.

*

Na froncie bokserskim panuje coraz większe ożywienie. Kolejarz — Gdańsk pokonał drużynę Stal — Chorzów 12:4. Pafawag zremisował we Wrocławiu z Wartą (Poznań) 8:8. Gwardia stołeczna odniosła nikłe zwycięstwo nad swoją imienniczką z Gdańską w stosunku 9:7. Niespodzianką w ramach tego meczu było zwycięstwo Komudy nad Antkiewiczem w wadze lekkiej.

Krocząca od zwycięstwa do zwycięstwa Gwardia poznańska pokonała rezerwy ligowej Warty 12:4. Kolejarz (Poznań) wygrał mecz z Ogniwem (Wrocław) pewnie 10:6.

*

W zawodach pływackich Poznań pokonał Pomorze 115:65. W ramach tej imprezy Cichoński (Poznań) ustanowił nowy rekord Polski na 100 m klas. z czasem 1:15,4 min.

HURTOWNIA PRODUKTÓW POMOCNICZO-ROLNYCH
Sp. z ogr. odp.
POZNAŃ
UL. MARSZ. ROKOSSOWSKIEGO 105
Tel. 66-70 711 Tel. 66-70

W portach i na morzach świata

Jak powstaje statek?

Niedawno prasa doniosła o nowym osiągnięciu Stoczni Gdańskiej. Ukończona została mainowicie budowa kadłuba szóstego rudowęglowca i nastąpiło wodowanie tego ostatniego z serii sześciu jednostek statku, który równocześnie nazwany został s/s „Józef Wieczorek", na cześć jednego z przodowników pracy.

Niemal w tym samym czasie doniesiono, że pierwszy z wyżej wspomnianej serii s/s „Sołdek" w niedługim czasie wyruszy w swój „dziewiczy" rejs. Statek ten wyposażony już został we wszelkie urządzenia i pomoce nawigacyjne, włącznie z kompletem map morskich, pokrywających akweny Morza Północnego i Bałtyku, które już w najbliższej przyszłości będzie przemierzał.

Pierwszą niejako wstępną fazą jest zaprojektowanie statku w zależności od przyszłego przeznaczenia — na oznaczoną wielkość (pojemność) i szybkość oraz sporządzenie wykresu teoretycznego statku. Wykres ten nie tyczy się przyszłej konstrukcji statku, jedynie określa jego geometryczną formę w celu obliczenia mocy maszyn, która — przy zaprojektowaniu pojemności statku oraz szybkości — będzie potrzebna do przezwyciężenia oporu wody. Wykres ten, obejmujący trzy rysunki, przedstawiający pionowy podłużny, pionowy poprzeczny i poziomy podłużny rzut statku, umożliwia wykonanie parafinowego modelu statku. Model ten zużyty zostaje do przeprowadzenia w basenie doświadczalnym prób, które wykazać mają zachowanie się płynącego modelu zarówno przy spokojnej jak i wzburzonej powierzchni wody, jego stateczność, opór wody na jaki natrafia, zużytą siłę do pokonania tego oporu itp. Wszystkie te dane, których uzyskanie umożliwiają precyzyjne przyrządy pomiarowe, a które częściowo poparte zostaną jeszcze bardziej „namacalnymi" dowodami w postaci taśmy filmowej, na której utrwalono zachowanie się modelu w poszczególnych sytuacjach, służą do wprowadzenia ewentualnych zmian i ulepszeń modelu, po czym dopiero następuje wykonanie rysunków technicznych. Na rysunkach tych, wykonanych w setkach, a nierzadko w tysiącach sztuk, uwidocznione są wszystkie najdrobniejsze nawet szczegóły konstrukcyjne przyszłego statku. Rysunki te przerysowuje się następnie w naturalnej wielkości w specjalnym pomieszczeniu, tzw traserni, na podłodze. Umożliwia to wykonanie drewnianych szablonów każdej poszczególnej części kadłuba, które z kolei służą za wzory do sporządzenia tych części drogą odlania, wykucia lub wygięcia w hutach bądź w samej stoczni.

Samą budowę statku rozpoczyna się od założenia w stoczni na równi pochyłej, zwanej pochylnią, stępki. Stępka jest to gruba i mocna sztaba żelazna, której długość równa się długości budowanego statku. Za stępka, zwaną również środkowym wzdłużnikiem, łączy się wzdłużniki, stanowiące poszycie dna statku. Na dnie tym montuje się wzdłużniki denne i w ten sposób powstaje podwójne dno, zwiększające niezatapialność statku.

Do stępki — jak do kręgosłupa — przymocowane są żebra kadłuba, zwane także wręgami. Z przodu stępka łączy się z prostopadle do niej ustawioną sztabą zwaną dziobnicą (lub z niem. stewą przednią), z tyłu z tylnicą (stewą tylnią). Ta ostatnia posiada nader oryginalne kształty z uwagi na utrzymanie steru i miejsce na śrubę. Stępka z dziobnicą i tylnicą oraz żebrami tworzą szkielet statku. Szkielet ten pokrywa się — przy pomocy nitowania lub spawania — blachami stalowymi, zwanymi też poszyciem statku.

Równocześnie z budową szkieletu dzieli się powstający kadłub statku wodoszczelnymi grodziami poprzecznymi, tworzącymi wewnętrzne przedziały, których drzwi mogą być w razie potrzeby automatycznie zamknięte (np. wtargnięcie wody do kadłuba).

W miarę coraz wyższego „podciągania" budowy burt statku, poczynają go otaczać ułatwiające pracę rusztowania, które wraz z licznymi dźwigami potęgują imponujące wrażenie olbrzymiej budowli. Równocześnie wewnątrz statku powstają podpokłady, wreszcie pokład(y) i nadbudówki pokładowe. Montaż kadłuba jest zakończony i gotów on jest do wodowania. **jp**

W. ŚWIERKIEWICZ

Bracia Bolda i S-ka

Szef mój redaktor H., był przekonany, iż jest człowiekiem dowcipnym, poza tym cierpiał na odciski, grał na skrzypcach i podtrzymywał poziom pisma wstępnymi artykułami.

— Krygałeś na Pacyfiku? — rzucił spode łba, gdy ledwie zdążyłem przymknąć za sobą drzwi jego gabinetu.

Chcąc zyskać na czasie, aby móc przewidzieć co knuje, przełknąłem głośno ślinę i otworzyłem usta...

— Kwałeś się na Żółtym Morzu? — steroryzował mnie po raz drugi, nie dając przyjść do słowa.

— Hm!? — mruknąłem niepewnie, nie wiedząc do czego zmierza. Nogą podsunąłem taboret i usiadłem na zielonym pluszu jak skazaniec na patelni pełnej gorącego szpinaku.

— Storpedowali cię na Atlantyku? — padło po raz trzeci pytanie.

Chciałem zdobyć się na odpowiedź. Zatkało mnie. W myśli szukałem łobuza, który mnie wsypał. Prócz RKU i dwóch przyjaciół dziennikarzy, nikt nie wiedział, że tłukłem się po morzach. — Janek czy Tadek? — kombinowałem.

— Czy chciałbyś wreszcie utopić się w Bałtyku? — zaczął „wyjaśniać"; przybrał minę fałszywego kota i był pewien, że w takim zagajeniu tkwi poczucie humoru.

— Urlop spędzę w górach — odparłem naiwnie, siląc się na spokój.

— Pozdrów ode mnie Gubałówkę i kłaniaj się Czerwonym Wierchom! — rzucił zjadliwie, po czym spojrzał na mnie jak na szybę okna „łaźni dla pań" i stwierdził obleśnie: — świetnie się składa, wczasy twoje rozpoczynają się dopiero za dwa tygodnie.

Przytaknąłem, że rzeczywiście „świetnie się składa", przysięgając w duchu sprać Janka lub Tadeusza, a właściwie to pewnie obu, bo żaden się nie przyzna.

Redaktor wyciągnął z szuflady mapę, szperał po niej dobrą chwilę. Błyskawicznie przejechał palcem z Gdyni za Kołobrzeg i triumfująco, à la Kolumb przy odkryciu tajemnicy nieśmiertelnego jajka, zapisał: „Tu".

„Tu" — okazało się malenką kropką na planie, kropka — Borkowem nad Bałtykiem.

— Cierpię na wodowstręt — odpowiedziałem usiłując zblednąć. — Na widok ryby dostaję gęsiej skórki — usprawiedliwiałem się cicho. — Gdy czuję zapach tranu — robi mi się słabo, a ciało moje pokrywa się pokrzywką. Nie mogę nawet patrzeć na huśtające się dziecko, gdyż mdłości... — łgałem z przejęciem.

W sprawach konkretnych szef był rzeczowy. Warczał jak aparat Morse'a skandując stylem telegraficznym:

— Wiedz, że nie jedziesz po materiał statystyczny dla MUR-u (Morski Urząd Rybacki) prościej byłoby tam zatelefonować. Nie pisz bzdur na temat: „Widok był wspaniały", „mgła otuliła wioskę szarym welonem", lub „w myśl hasła...", „pionierzy...", „szeroki dostęp...".

Udawałem, że słucham z przejęciem; zrobiłem mądrą minę i co chwilę powtarzałem: „tak", „oczywiście" lub „rozumiem" — myśląc o Janku i Tadeuszu.

— Świnie! — wyrwało mi się zbyt głośno.

Szef oburzył się bardzo i zapewnił mnie, iż zna osobiście dyrektorów Spółdzielni Rybackiej, o których widocznie przed chwilą mówił. Odrzekłem, że cieszy mnie, iż to tacy porządni ludzie i po małej dygresji wróciliśmy do poprzedniego tematu: redaktor do rybołówstwa, ja — pogrążyłem się w kontemplacji na temat kolegów i Ewy.

Ewa jest śliczna. Poznaliśmy ją tzn. ja, Janek i Tadeusz — wczoraj u wspólnych znajomych. Studiuje medycynę, ma wspaniałe nogi, gorące usta; uderzyła nam do głowy, jak przedwojenna woda sodowa. Janek usiłował wyjść ze skóry (na szczęście nie wyszedł) i sprawiał wrażenie głupszego niż jest w istocie. Tadeusz, sprawozdawca sejmowy, zwykle wyszczekany, wyglądał jak mops w kagańcu; zazdrość jak obroża — dławiła mu szyję. Tańczyłem z nią siedem razy. Wyszliśmy na balkon i tam właśnie... Przez cały wieczór byliśmy w krzyżowym ogniu oczu moich przyjaciół. Wreszcie Tadeusz przemówił. Zaczął o pogodzie. — Pogoda skojarzyła się z plażą i Wisłą. Umówiłem się z nią za 3 dni. Nie spodziewałem się podstępu; koledzy byli świadkami tej rozmowy.

— Świnie, świnie! — mruknąłem znów zbyt głośno, myśląc o czekającej mnie podróży.

— Ryby, ryby, a nie świnie! — ryknął naczelny redaktor, przerywając wykład o ichtiologii. Następnie spytał, czy przypadkiem nie poddałem się ochronnemu szczepieniu przeciw ospie lub tyfusowi, co wywołuje zwykle silną gorączkę...

Dostałem asygnatę na podjęcie pieniędzy i ostatnie „błogosławieństwo" na drogę:

— Gdybyś miał zamiar utopić się na środku Bałtyku — włóż przedtem notatki do butelki i nie zapomnij je zakorkować — szepnął czule, przybierając wygląd niewiniątka z liturgicznego obrazka pt. „Gorszyciele maluczkich z kamieniem młyńskim u szyi — w głębokości morskie pogrążeni będą".

Trzasnąłem drzwiami.

Pokój w redakcji dzieliliśmy solidarnie we trójkę. Na widok kolegów dostałem czkawki z wściekłości. Walęsające się po moim biurku papiery zmiotłem do szuflady i ostentacyjnie zamknąłem ją na klucz. Spojrzałem na przyjaciół prowokująco.

Tadeusza stać było tylko na jedno słowo:

— Wyjeżdżasz? —

— Tak! — ryknąłem. — Do San Francisko jako specjalny korespondent naszej gazety przy ONZ.

Janek wpatrzony w klawiaturę maszyny do pisania — usiłował sklecić artykuł w tempie „rewolucyjnej etiudy".

*

Z kartek notatnika: Borkowo—osada

Borkowo — zagubiona wśród lasów osada rybacka na wybrzeżu — jedna z wielu, jakie, znajdują się między Kołobrzegiem a Świnoujściem.

Port zawdzięcza swą rację bytu małej rzeczce uchodzącej do Bałtyku, która ujęta w betonowe i kamienne brzegi — tworzy dogodny kanał dla stateczków rybackich. Ujście kanału przedłużone falochronami w kształcie bumerangu — ukośnie wżera się w morze.

Część miejska osady: kakofonia pretensjonalnych domków czynszowych na modę „made in Germany" z tendencyjną ekonomią i tandetą — jako miarodajnym symbolem mieszczańskiego dobrobytu i przezorności. Knajpa — vis à vis drewniany kościółek w otoczeniu przygarbionych krzyży cmentarnych z historycznymi dokumentami polskości, wygryzmolonymi gotyckimi literami polskich nazwisk na zbutwiałych znakach Męki Pańskiej. Spółdzielnia i trzy sklepiki inicjatywy prywatnej. Całość z umiarem: zniszczona, oszabrowana i odbudowana.

Dzielnica rybacka, kamieniczki o dziwnej formie trójkątnych domków z kart, lub charakterystyczne kaszubskie chałupy ze słomianą strzechą i majtającą się na szczycie ozdóbką końskiego łba. Dużo szczurów. Skondensowany smród gnijących wodorostów, świeżych ryb i smoły z domieszką dymu z wędzarni. Suszące się sieci. Rozbiegane i drące się bachory. Zapach mleka i obory.

Z kartek notatnika: Borkowo — rybacy.

Za portem w głębi lądu rzeka staje się wielką pułapką. Zamiast kamiennych umocnień koryta — szuwary, badyle, trzciny, bagna i nimbusy opadających na wszystko co żyje — komarów. Deltowate ujście strugi tonie najpierw w lesie, później w morzu. Ale tylko w wodzie czai się zasadzka: setki haczyków z przynętą, setki wontanów lub ślępów — misternych sieci o delikatnych oczkach pajęczych nici, żaki i podrywki; wszystko czyha tu na rybę — rejon rybaków — „chałupników" — tych, którzy asekurując się przed głodem, skrawkiem uprawnego pola — nigdy nie wypływają na morze, łowiąc tylko białą rybę i węgorze.

Spostrzegłem, że „elita" osady — morscy rybacy — są smętni, gęby mają wykrzywione jak po dawce piołunu, piją na kredyt, a pogoda przecież conajmniej jak w Miami na Florydzie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Redaktor naczelny: Bohdan Danielewski przyjmuje od godz. 10—12. Redakcja i Administracja ul. Chełmońskiego 1, czynne od godz. 8—16. Tel. 67-71 Rękopisy należy pisać na jednej stronie, pismem maszynowym. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. Za niedostarczenie pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy. Prenumerata miesięczna 50,— zł, kwartalna 150,— zł.

CENNIK OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia za 1 mm szpalty szerokości 54 mm — 60,— zł, w tekście 100% drożej. Ogłoszenia drobne do 10 słów — 100,— zł, za każde dalsze słowo — 20,— zł. Słowo tłustym drukiem — podwójnie. Wszelkie wpłaty należy kierować na konto PKO V 42-28. Omyłki nie zniekształcające treści ogłoszenia, nie upoważniają do zwrotu gotówki ani bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.

Nakładem Zarządu Głównego [illegible] — Tłoczono Wielkopolskie Zakłady Graficzne — Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione — Zakład Główny w Poznaniu. — K-2234